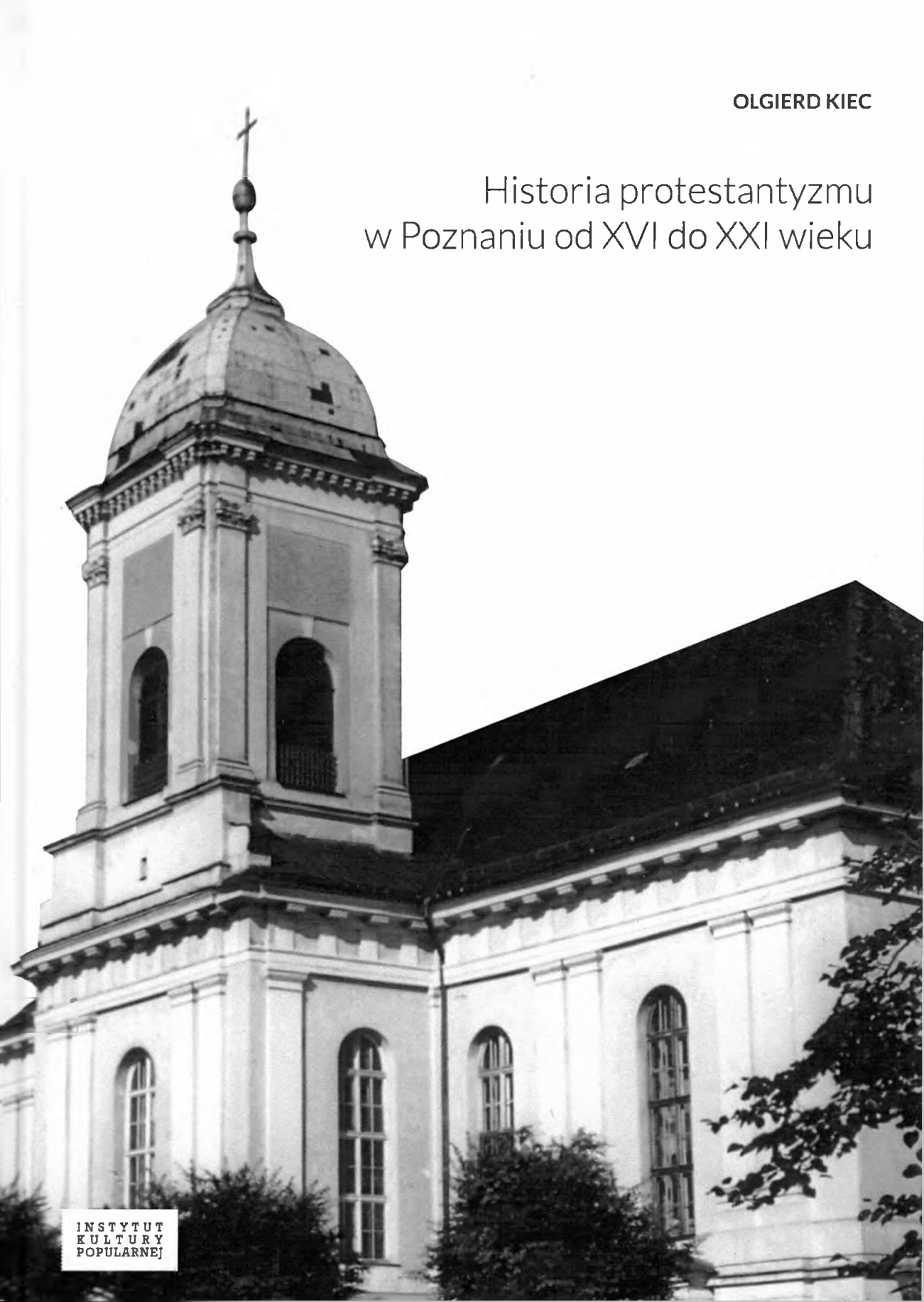




OLGIERD KIEC

Historia protestantyzmu w Poznaniu od XVI do XXI wieku

INSTYTUT
KULTURY
POPULARNEJ

UNIwersytet Zielonogórski

Instytut Politologii

Pracownia Studiów Niemcoznawczych

OLGIERD KIEC

Historia protestantyzmu w Poznaniu od XVI do XXI wieku

INSTYTUT
KULTURY
POPULARNEJ

Poznań 2015

Historia protestantyzmu w Poznaniu od XVI do XXI wieku

Olgierd Kiec

Recenzenci:

prof. UWM dr hab. Grzegorz Jasiński

prof. UAM dr hab. Przemysław Matusik

Publikacja dofinansowana przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego
oraz Uniwersytet Zielonogórski



© Fundacja Instytut Kultury Popularnej. All rights reserved

© Olgierd Kiec. All rights reserved

Na okładce wykorzystano zdjęcie kościoła św. Krzyża (obecnie rzymskokatolicki kościół Wszystkich Świętych) przy ulicy Grobla 1 w Poznaniu. Fotografia ze zbioru archiwum Gemeinschaft Evangelischer Posener (Lüneburg)

ISBN: 978-83-939707-1-1

www.fundacja-ikp.pl

Instytut Kultury Popularnej

Poznań 2015

Wydanie I

Redakcja językowa i korekta: Izolda Kiec

Projekt okładki: Wiktor Napierała

Skład i łamanie: Michał Traczyk

Opracowanie indeksu: Michał Traczyk

Druk i oprawa: Print Group (printgroup.pl)

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Rozdział I. Protestantcy mieszkańcy Poznania w epoce nowożytnej (do roku 1815)	19
1. Reformacja i kontrreformacja (do 1764 roku)	19
2. Odbudowa zborów pod rządami Stanisława Augusta (1764-1793)	42
3. W Prusach Południowych i Księstwie Warszawskim (1793-1815)	56
Rozdział II. W pruskiej twierdzy (1815-1900)	69
1. Krótka epoka „pojednania” (1815-1831)	69
2. Pod znakiem napięć wyznaniowych i narodowych (1831-1858)	85
3. Ostateczny kres epoki przedrozbiorowej (1858-1886)	127
4. Protestantyzm w służbie Prus i Rzeszy Niemieckiej (1886-1900)	157
Rozdział III. W metropolii Niemieckiej „Marchii Wschodniej” (1900-1918)	175
1. W cieniu cesarskiego zamku – poznański protestantyzm u progu nowego stulecia	175
2. Parafie i kościoły w mieście i wokół miasta	181
2.1. Parafia Chrystusa na Łazarzu i Górczynie	184
2.2. Parafia św. Mateusza na Wildzie	195
2.3. Parafia św. Łukasza na Jeżycach	205
2.4. Parafia św. Pawła	214
2.5. Parafia św. Piotra (Jednoty)	224
2.6. Parafia św. Krzyża	228
2.7. Parafia w Morasku	238
2.8. Parafia w Żabikowie	247

2.9. Parafia w Starołęce i Krzesinach	258
2.10. Parafie planowane: Główna-Kicin i Chartowo-Kobylepole	264
3. Kwestia socjalna i misja wewnętrzna	271
4. Pierwsza wojna światowa i powstanie wielkopolskie	286
Rozdział IV. W „najbardziej polskim” mieście Drugiej Rzeczypospolitej (1919-1939)	299
1. Poznań – centrum niemieckiego protestantyzmu w Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej	299
2. Parafie ewangelicko-unijne i ich duszpasterze	331
3. Polski Zbór Ewangelicko-Augsburski	360
4. W cieniu Trzeciej Rzeszy. Poznańscy ewangelicy w latach 1933-1939	377
Rozdział V. W stolicy Kraju Warty (1939-1945)	391
1. Wrzesień 1939 roku	391
2. Antykościelna polityka we „wzorcowym okręgu” Rzeszy Niemieckiej	403
3. Parafie ewangelickie – tygiel niemieckiego Wschodu	416
Rozdział VI. W poszukiwaniu tożsamości. Poznańscy ewangelicy po 1945 roku	435
1. Polonizacja protestantyzmu – „spełnienie marzeń” księdza Karola Kotuli	435
2. W objęciach „totalitarnego” państwa	461
3. Pamięć, tożsamość, własność. Poznański protestantyzm po upadku PRL	482
Zakończenie	499
Aneks – Egzekucja Arthura Greisera w 1946 roku w relacji księdza Karola Świtalskiego	505
Źródła i opracowania	511
Indeks nazwisk	527

WSTĘP

Ostatniego dnia października 2017 roku protestanci świętować będą jubileusz pięćsetnej rocznicy wystąpienia Marcina Lutra. Stukot młota przybijającego dziewięćdziesiąt pięć tez niepokornego zakonnika na drzwiach kościoła w Wittenberdze zapoczątkował epokę reformacji – nawet jeśli publiczna prezentacja owych tez nie odbyła się w tak widowiskowy sposób. Geograficzna bliskość położonej w Saksonii Wittenbergi oraz stolicy Wielkopolski sprawiła, że nowe religijne idee bardzo szybko dotarły do Poznania, najważniejszego ośrodka miejskiego w zachodniej Polsce. Protestanci stali się już w XVI wieku znaczącą grupą wyznaniową w stolicy Wielkopolski i choć zawsze byli mniejszością, to o ich znaczeniu decydowały uwarunkowania polityczne oraz ekonomiczne – w zależności od okresu historycznego w różnym stopniu, polityka i majątek zapewniały im wysoki status społeczny i wpływy niejednokrotnie większe niż w przypadku katolików i Żydów. Sytuacja radykalnie zmieniła się w 1945 roku, kiedy po ewakuacji Niemców protestantyzm potraktowany został jako element obcego panowania i zniknął także z lokalnej kultury pamięci, tym samym z pamięci zbiorowej poznanianów¹. Niemcy i ewangelicy – a dotyczyło to także Żydów – nawet jeśli zupełnie nie zniknęli z opracowań historycznych, to stali się tylko tłem dla dziejów Polaków i katolików, bliżej nieokreśloną grupą ludzi bez twarzy i życiorysów, za to owładniętych chęcią zgermanizowania słowiańskiego miasta i jego mieszkańców. Kilkusobowa polska parafia ewangelicko-augsburska (luterkańska), powstała w 1920 roku i akcentująca swą odrębność od dominującego w Poznaniu niemieckiego protestantyzmu, po 1945 roku nie była powszechnie kojarzona z wielowiekowymi dziejami wyznawców luteranizmu i kalwinizmu – bo też sama podkreślała swój związek tylko z pierwszym, szesnastowiecznym etapem reformacji w mieście, wyraźnie odcinając się zwłaszcza od dziewiętnastowiecznych współwyznawców, kojarzonych z polityką germanizacyjną pruskiego zaborcy.

¹ Niewiele osób w Poznaniu kojarzy, gdzie jest ulica Ewangelicka i kim byli protestanczy patroni ulic Kassysusa oraz Bergera.

Zasadniczym celem niniejszej książki jest zatem przywrócenie pamięci² o protestanckich mieszkańcach Poznania, zarówno Niemcach, jak i Polakach, Czechach, Szkotach czy przedstawicielach innych narodowości. Bliskie jest mi także podejście Normana Daviesa i Rogera Moorhouse'a, którzy pisząc książkę o historii Wrocławia, próbowali przełamać perspektywę rywalizujących narracji narodowych o „niemieckim Breslau” i „polskim Wrocławiu”³. W kolejnych latach Davies poszedł zresztą dużo dalej, proponując, by Muzeum Historii Polski w Warszawie uwzględniło właśnie wielonarodowy i wielowyznaniowy charakter ziem polskich⁴. Polskości Poznania oczywiście nie zamierzam negować, ale i nie zamierzam umacniać potocznej, narodowej wizji dziejów, w której Niemcom przypada wyłącznie negatywna rola.

Wskazując na przywrócenie pamięci jako cel mojego opracowania, podkreślam, iż książka jest nie tylko wypełnieniem luki w akademickiej historiografii, lecz także próbą stworzenia podstawy dla włączenia tradycji protestantów do współczesnej kultury pamięci władz miejskich i wszystkich mieszkańców Poznania. Inaczej mówiąc, chodzi o przekształcenie pamięci antykwarycznej w pamięć funkcjonalną⁵. Niewielki bowiem dorobek profesjonalnej historiografii w zakresie badań nad protestantyzmem zderza się z rosnącym, „oddolnym” zainteresowaniem tym fragmentem przeszłości ze strony współczesnych mieszkańców Wielkopolski, niezależnie od ich przynależności wyznaniowej. Losy dawnych niemieckich, ewangelickich sąsiadów stają się przedmiotem dociekań lokalnych aktywistów i stowarzyszeń, którzy potwierdzają tym samym, iż akademicy historycy stracili w ostatnich dwóch dziesięcioleciach monopol na przedstawianie i interpretowanie przeszłości. Działania na rzecz porządkowania i rewitalizacji starych, zaniedbanych cmentarzy ewangelickich podjęto na przełomie XX i XXI wieku w wielu wielkopolskich miastach i wsiach, podczas gdy Poznań pozostaje na uboczu tych inicjatyw. Odnowione cmentarze oraz tablice upamiętniające zmarłych ewangelickich mieszkańców pojawiły się w Tarnowie Podgórnym, Nekielce, Wiardunkach, Czempiniu, Żabnie, Nowym Tomyślu, Rakoniewicach, Pleszewie, Zbąszyniu, Grodzisku Wielkopolskim, Chodzieży i wielu innych miejscowościach – w Poznaniu tymczasem jedynie w kościele Maryi Królowej przy Rynku Wildeckim ufundowano w 2007 roku tablicę ku pamięci ewangelików użytkujących ten kościół w latach 1907-

² Pamięć zbiorowa nazywana jest także pamięcią historyczną, świadomością historyczną bądź pamięcią społeczną, por. B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006, s. 32-45.

³ N. Davies, R. Moorhouse, *Mikrokosmos. Portret miasta środkowoeuropejskiego*, przekł. A. Pawelec, Kraków 2011, s. 27-28.

⁴ *Dzieje własne. Jak je rzetelnie opowiedzieć?* [Rozmowa Jacka Żakowskiego z Normanem Daviesem], „Polityka” 2006, nr 29, dodatek „Pomocnik Historyczny” lipiec 2006, nr 3, s. 3-9. Davies powiedział w tym wywiadzie: „Powstania są ważne. I pozytywizm jest ważny. Ale to są sprawy polityczne. A najważniejsza i konstytutywna dla współczesnej Polski jest w XIX w. eksplozja odrębnych świadomości w obrębie przedrozbiorowej wspólnoty. [...] Trzeba uczciwie powiedzieć, że przeszłość Polski jest obca, inna, różnorodna, wielonarodowa”.

⁵ A. Assmann, *Erinnerungsräume. Formen und Wandlungen des kulturellen Gedächtnisses*, München 2003, s. 130-142. Aleida Assmann nazywa oba pojęcia *Speichergedächtnis* oraz *Funktionsgedächtnis*; podobnych pojęć używa Andrzej Szpociński, por. A. Szpociński, *Formy przeszłości a komunikacja społeczna*, w: A. Szpociński, P.T. Kwiatkowski, *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, Warszawa 2006, s. 29-30. O funkcjach pamięci zbiorowej zob. też: B. Szacka, *Czas przeszły*, s. 46-66; L.M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008, s. 41-56.

-1945⁶. Nie oznacza to jednak braku zainteresowania tą tematyką ze strony poznaniaków, o czym świadczą coraz częściej pojawiające się w Internecie (choćby na blogach, w Wikipedii czy na portalach i forach dokumentujących „miejsca opuszczone”) artykuły o niemieckich mieszkańcach miasta, ich kościołach i cmentarzach. Wiedza o przeszłości protestantyzmu ma również wymiar praktyczny, związany z kwestią własności ewangelicko-unijnych i staroluterańskich nieruchomości, uznanych w 1945 roku za mienie „poniemieckie” i przekazanych różnym instytucjom, a po 1990 roku stopniowo odzyskiwanych przez parafię ewangelicko-augsburską w Poznaniu, akcentującą swój polski charakter.

Artykuły w Wikipedii i na innych stronach internetowych nie zawsze powstają w oparciu o solidną bazę źródłową, a niepełna wiedza o przeszłości lokalnego protestantyzmu jest widoczna także w realizowanych inicjatywach na rzecz rewitalizacji cmentarzy ewangelickich czy rozstrzyganiu kwestii własności „poewangelickich” nieruchomości. Potrzeba wsparcia takich działań przez akademicką historiografię jest zatem oczywista. Nawet jeśli historycy nie mają już monopolu na przedstawianie przeszłości – bo bardziej konkurencyjne formy oferują świadkowie wydarzeń, muzea, grupy rekonstrukcyjne, autorzy filmów, komiksów i gier planszowych, a o przebiegu wydarzeń ostatecznie wyrokuje prawnicy – to jednak ich rola jeszcze się nie skończyła. Jak wskazał Konrad Jarausch, historiografia bazująca na źródłach i zachowująca wszelkie standardy badań naukowych powinna dyscyplinować i korygować pamięć zbiorową, która zwłaszcza w odniesieniu do dziejów najnowszych skłonna jest ulegać osobistym doświadczeniom i relacjom świadków wydarzeń⁷. W tym samym duchu wypowiadał się również Tony Judt: „Bez historii pamięć jest podatna na nadużycia. Ale jeśli historia jest na pierwszym miejscu, to pamięć zyskuje wzorzec i przewodniczkę, która ułatwia jej pracę i z którą może być konfrontowana”⁸. Rolę takiego wzorca i przewodnika powinien odgrywać Instytut Pamięci Narodowej, którego sama nazwa wskazuje, iż prowadzone w nim badania naukowe stanowią tylko bazę mającą wpłynąć na zmiany pamięci zbiorowej. Twórcy IPN nie określili jednak jasno, czym jest lub powinien być naród, który przecież nie jest homogeniczny i w którym trudno umacniać wspólnotę, promując tradycyjną, narodową wersję dziejów. Przekonująco wykazał to Lech Nijakowski, który podkreślił różnorodność narracji regionalnych (zwłaszcza śląskich), narodowych czy wyznaniowych, z trudem mieszczących się w jednoznacznej wizji dziejów, uznającej Polaków za bohaterów i męczenników, a katolicyzm za polską religię narodową⁹. Podobny problem jest z protestantyzmem, a przynajmniej z jego niemieckim nurtem, który niełatwo zaliczyć do polskiej tradycji narodowej i włączyć do oficjalnej polityki czy kultury pamięci. Skoro jednak sami obywatele państwa polskiego zainteresowali się tym aspektem dziejów swego kraju i swych regionów, to tym

⁶ W sierpniu 2014 roku pojawiła się również tablica na ścianie plebanii kościoła Wszystkich Świętych przy ulicy Grobla 1, upamiętniająca pastora Karla Greulich, w latach 1896-1932 proboszcza ewangelickiej parafii św. Krzyża.

⁷ K. Jarausch, *Zeitgeschichte und Erinnerung. Deutungskonkurrenz oder Interdependenz?*, w: *Verletztes Gedächtnis. Erinnerungskultur und Zeitgeschichte im Konflikt*, red. K.H. Jarausch, M. Sabrow, Frankfurt/M.-New York 2002, s. 9-37.

⁸ T. Judt, T. Snyder, *Rozważania o wieku XX*, przekł. P. Marczewski, Poznań 2012, s. 305.

⁹ L.M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci*, s. 145-189.

bardziej warto podjąć wysiłek zmierzający do rzeczowego poznania przeszłości protestantyzmu w jednym z największych miast zachodniej Polski.

Pięć wieków to kilka historycznych epok, które obecnie są zazwyczaj przedmiotem badań różnych akademickich dziejopisów, specjalizujących się w poszczególnych okresach historycznych. Syntezy pisane przez jednego autora stały się niemożliwe, choć zdarzają się indywidualiści, jak wspomniany już Norman Davies czy Jürgen Osterhammel. Ten ostatni, widzący mankamenty zbiorowych „fabrykatów uczonych”, podkreślił, iż tylko samodzielna praca gwarantuje spójność analiz źródłowych i interpretacji¹⁰.

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu dzieje protestantyzmu podejmowali jednak autorzy, którzy prowadzili szczegółowe badania archiwalne i jednocześnie prezentowali opracowania syntetyczne, dotyczące zarówno całej Polski, jak również poszczególnych regionów lub poszczególnych wyznań. Problemem był jednak niski status historii regionalnej, traktowanej jako domena amatorów, a nie akademickich historyków. Pierwsze opracowania o przeszłości wyznań „dysydenckich” w Poznaniu i Wielkopolsce wyszły spod pióra Józefa Łukaszewicza¹¹ (zm. 1873), a swoistym rozwinięciem niektórych wątków jego dzieła była obszerna książka księdza Ignacego Warmińskiego (zm. 1909), kanonika poznańskiej katedry, o Andrzeju Samuelu i Janie Seklucjanie¹². Stopniowe, dokonujące się w XIX wieku ujednolicanie struktur wielkopolskiego protestantyzmu z ewangelickimi strukturami kościelnymi w Prusach musiało nieuchronnie wywołać zwiększone zainteresowanie przeszłością lokalnego Kościoła ze strony niemieckich, miejscowych pastorów. Georg Wilhelm Theodor Fischer (1811-1889), Otto Koniecki (1834-1902), Wilhelm Bickerich (1867-1934), Theodor Wotschke (1871-1939), Gottfried Smend (1866-1943), Heinrich Kleinwächter (1840-1903), Johannes Steffani (senior, 1868-1961) oraz Arthur Rhode (1869-1968) to najbardziej znani autorzy, którzy jednak – podobnie jak Łukaszewicz i Warmiński – także nie byli historykami akademickimi¹³. Profesjonalizm ich badań, a dotyczyło to zwłaszcza młodszej generacji, zagwarantowali zawodowi niemieccy historycy, zatrudnieni w powstałym w 1869 roku Archiwum Państwowym w Poznaniu. Forum spotkań profesjonalistów i lokalnych miłośników historii stało się utworzone w 1885 roku niemieckie Towarzystwo Historyczne Prowincji Poznańskiej¹⁴. Staraniem należących do niego pastorów w 1911 roku powołano Ewangelicki Związek Historii Kościoła w Prowincji Poznańskiej, kie-

¹⁰ J. Osterhammel, *Die Verwandlung der Welt. Eine Geschichte des 19. Jahrhunderts*, München 2011, s. 15.

¹¹ J. Łukaszewicz, *Wiadomość historyczna o dyssydentach w mieście Poznaniu w XVI i XVII wieku porządkiem lat zebrana*, Poznań 1832; tegoż, *O kościołach Braci Polskich w dawnej Wielkiej Polsce*, Poznań 1835; tegoż, *Obraz Historyczno-Statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, t. I-II, Poznań 1838 (nowa edycja: Poznań 1998).

¹² I. Warmiński, *Andrzej Samuel i Jan Seklucjan*, Poznań 1906.

¹³ Wykaz prac wielkopolskich duchownych ewangelicko-unijnych, opublikowanych do 1914 roku, zob. J. Rogall, *Die Geistlichkeit der Evangelisch-Unierten Kirche in der Provinz Posen 1871-1914 und ihr Verhältnis zur preussischen Polenpolitik*, Marburg/Lahn 1990, s. 261-272.

¹⁴ O okolicznościach utworzenia i działalności tego towarzystwa zob. S. Dyroff, *Die Historische Gesellschaft für die Provinz Posen 1885-1918. Marginalisierung dilettierender Identitätsarbeit durch archivgestützte Wissenschaft*, w: *Zwischen Region und Nation. 125 Jahre Forschung zur Geschichte der Deutschen in Polen*, red. W. Kessler, M. Krzoska, Osnabrück 2013, s. 11-30; T. Serrier, *Provinz Posen, Ostmark, Wielkopolska. Eine Grenzregion zwischen Deutschen und Polen 1848-1914*, Marburg 2005, s. 140-163.

rowany przez Wilhelma Bickericha, proboszcza ewangelicko-unijnej parafii Jednoty w Lesznie. Ze związkiem blisko współpracował Karl Völker (1886-1937), urodzony we Lwowie uniwersytecki profesor z Wiednia, będący między innymi autorem historii Kościoła w Polsce¹⁵. To jednak pastory Bickerich¹⁶, Wotschke¹⁷ i Rhode stali się najbardziej znanymi i wszechstronnymi autorami zarówno szczegółowych studiów poświęconych dziejom protestantyzmu w Wielkopolsce, jak i opracowań syntetycznych. Ich dzieła – zwłaszcza wydana w 1956 roku książka Rhodego¹⁸ – do dzisiaj zachowały aktualność i są często cytowane także przez polskich autorów. Aktualność zachowało również dwukrotnie wydawane opracowanie Alberta Wenera i Johanna Steffaniga, zawierające podstawowe fakty z dziejów wszystkich parafii ewangelickich (unijnych) na terenie Wielkopolski od XVI do początku XX wieku¹⁹.

Kierunek badań wytyczony przez Związek Historii Kościoła w Prowincji Poznańskiej został podjęty przez Towarzystwo do Badań Dziejów Reformacji w Polsce, założone w 1921 roku w Warszawie. Jego pierwszy prezes Jakub Glass wyraźnie opowiedział się za polonizacją badań nad przeszłością reformacji, wskazując na poznański związek kierowany przez pastora Bickericha jako głównego adwersarza:

Tragizm dziejowy polskiej reformacji, która po świetnym okresie rozkwitu szybko chylić się poczęła ku upadkowi, zdaje się towarzyszyć również badaniu jej dziejów: pierwszeństwo w nim mają obcy uczeni, niemieccy, rosyjscy, austriaccy, czescy, którym jak dotychczas nie dotrzymuje kroku nauka polska. Pragnę niniejszym zwrócić uwagę na stowarzyszenie cudzoziemskie, zajmujące się badaniem polskiej reformacji, mianowicie na założony w r. 1911 w Poznaniu niemiecki Związek Ewangelicki do dziejów Kościoła w Poznańskim, który bynajmniej nie wywołuje w Polsce tego zainteresowania, na jakie zasługuje. [...] Z całości Roczników widzimy, że dwaj główni ich współpracownicy, Wotschke i Bickerich, lubo, jak sądzić wolno, dobrymi może chęćmi do bezstronnego prowadzenia badań ożywieni, pomimo woli nadawali całemu wydawnictwu pewien charakter stronniczy.

Trudna to niezmiennie do uniknięcia konsekwencja tego, gdy w badaniach nad sprawami polskimi wyręczają nas obcy. Naśladujemy obcych w skrzyętym gromadzeniu materiałów do budowy gmachu historii, w systematycznej, mrówczej pracy, w naukowej metodzie badania. Pełni szacunku spoglądajmy na znaczną ilość pracy, jaką w dzieje reformacji w Polsce włożyła pewna grupa pracowników, niezależnie – nie zapominajmy o tym – od właściwych badań historycznych, ześrodkowanych w niemieckim również „Towarzystwie Historycznym Poznańskim”, które wydaje od lat wielu *Zeitschrift der historischen Gesellschaft*²⁰.

¹⁵ K. Völker, *Kirchengeschichte Polens*, Berlin-Leipzig 1930. Karl Völker był autorem około trzystu publikacji, był też członkiem-korespondentem Akademii Umiejętności w Krakowie. Po śmierci autora w 1937 roku jego dokonania bardzo pozytywnie ocenił prezes Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie Jakub Glass, zob. J. Glass, *Nekrologia: Karol Völker (1 XII 1886 we Lwowie, 27 IX 1937 w Wiedniu)*, „Reformacja w Polsce” 1937-1939, t. IX-X, s. 478-487.

¹⁶ Wykaz publikacji Wilhelma Bickericha zob. *Verzeichnis der Schriften von Pastor D. Johann Wilhelm Adam Bickerich*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen” 1928, z. 12, s. 154-162.

¹⁷ Wykaz prac Theodora Wotschkego zob. *Verzeichnis der Schriften des Pastors D. Dr. Theodor Wotschke*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift im Wartheland” 1940, z. 1, s. 243-254. Zob. też H. Barycz, *Udział Teodora Wotschkego w rozwoju badań nad dziejami ruchu reformacyjnego w Polsce*, „Reformacja w Polsce” 1948-1952, r. 11, nr 41-44, Warszawa 1953, s. 115-122.

¹⁸ A. Rhode, *Geschichte der evangelischen Kirche im Posener Lande*, Würzburg 1956.

¹⁹ A. Werner, J. Steffani, *Geschichte der evangelischen Parochien in der Provinz Posen*, Posen 1898. Wydanie drugie (poszerzone) ukazało się w Lesznie (Lissa) w 1904 roku. Większość materiału zebrał pastor Albert Werner z Trzemeszna, ale jego rękopisy opracował i przygotował do druku pastor Johannes Steffani.

²⁰ J. Glass, rec.: *Aus Posens Kirchlicher Vergangenheit. Jahrbücher des Evangelischen Vereins für die Kirchengeschichte der Provinz Posen, 1911-1918, rocznik I-VI*, „Reformacja w Polsce” 1921, t. 1, s. 72-74.

Mimo znaczącego dorobku wielu polskich badaczy dziejów reformacji, przeszłość protestantyzmu w Wielkopolsce pozostawała słabo zbadana. Dotyczyło to nie tylko okresu nowożytnego, ale zwłaszcza wieków XIX i XX. Niewiele zmieniło tu także powołanie Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego, włączonego w 1954 roku do Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Znanе opracowanie profesora tej uczelni, Woldemara Gastparego, w rozdziale poświęconym protestantyzmowi w zaborze pruskim praktycznie nie wykracza poza dzieło Arthura Rhodogo²¹. O braku źródłowych, archiwalnych badań nad protestantyzmem można się także przekonać, przeglądając powojenne syntezy dziejów Wielkopolski i Poznania.

Zwiastunem przełomu stała się dopiero książka Joachima Rogalla o duchowieństwie ewangelickim w Wielkopolsce w latach 1871-1914, opublikowana w 1990 roku. Zapowiedź zmian polegała nie tyle na sięgnięciu do źródeł archiwalnych – bo część z nich była znana niemieckim autorom piszącym w pierwszej połowie XX wieku, ale raczej na próbie nowego spojrzenia na rolę protestantyzmu w polityce germanizacyjnej, z uwzględnieniem metod historii społecznej²². Szereg uwarunkowań sprawił jednak, że książka ta stała się zwiastunem przełomu, ale nie przełomem w pełnym tego słowa znaczeniu – styl narracji jest jednak dość tradycyjny, a w wyjaśnieniach dominuje perspektywa narodowa. Być może powodem takiego ujęcia była osoba promotora doktoratu Rogalla (książka powstała na bazie dysertacji), profesora Gottholda Rhodogo (syna superintendenta Arthura Rhodogo), a także fakt, iż sam Rogall pochodzi z rodziny wielkopolskiego pastora.

Niemal dokładnie na antypodach pracy Rogalla sytuuje się opublikowana piętnaście lat później książka Roberta C. Alvisa – niestety, niedostępna w poznańskich bibliotekach. Rzec dotyczy roli religii w narodzinach nacjonalizmu w stolicy Wielkopolski, będącej dla Alvisa przykładem środkowoeuropejskiego miasta (w tytule nie pojawia się jego nazwa)²³. Książka, napisana w typowym dla amerykańskiej historiografii swobodnym stylu, przynosi ciekawą – a przede wszystkim dobrze podbudowaną teorią nacjonalizmu – próbę pokazania roli różnych wyznań w kształtowaniu się nowoczesnych narodów, ale oparta jest na dość wąskiej bazie źródeł archiwalnych.

Niemal dokładnie w roku publikacji książki Joachima Rogalla zaczęło się moje wieloletnie zgłębianie dziejów protestantyzmu, nie tylko zresztą wielkopolskiego. Poczynając od pracy o Kościołach ewangelickich w międzywojennym województwie poznańskim²⁴, poprzez książkę o protestantyzmie w Wielkopolsce pod pruskim zaborem²⁵, a skończywszy na kilku obszernych artykułach o protestanckich Kościołach w Polsce powojennej²⁶ – w ciągu ponad dwudziestu lat coraz lepiej poznawałem prze-

²¹ W. Gastpar, *Historia protestantyzmu w Polsce od połowy XVIII wieku do pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1977, s. 105-150. Opracowanie to następująco ocenił Joachim Rogall: „Die Geschichte der evangelischen Kirche Polens von Gastpar ist, was die Provinz Posen angeht, wenig mehr als eine Übersetzung des Werkes von Rhode und bringt keine neuen Erkenntnisse”, por. J. Rogall, *Die Geistlichkeit*, s. 4.

²² J. Rogall, *Die Geistlichkeit*.

²³ R.C. Alvis, *Religion and the Rise of Nationalism. A Profile of an East-Central European City*, Syracuse 2005.

²⁴ O. Kiec, *Die evangelischen Kirchen in der Wojewodschaft Posen (Poznań) 1918-1939*, Wiesbaden 1998.

²⁵ O. Kiec, *Protestantyzm w Poznańskim 1815-1918*, Warszawa 2001.

²⁶ O. Kiec, *Die protestantischen Kirchen in Polen unter kommunistischer Herrschaft. Die Phase der Errichtung der kommunistischen Herrschaft 1945-1949*, w: *Zwischen den Mühlsteinen. Protestantische Kirchen in*

szłość protestantyzmu na ziemiach polskich, nabywając przede wszystkim wiedzę źródłową bezpośrednio z archiwów państwowych i kościelnych w Polsce oraz w Niemczech. Uzupełnieniem były artykuły o przeszłości poszczególnych parafii w Poznaniu i Wielkopolsce oraz o różnych aspektach dziejów lokalnego protestantyzmu, w tym: początków diakonii²⁷, położenia w czasie okupacji hitlerowskiej²⁸ czy roli kobiet²⁹. Nie bez znaczenia było także poszerzanie wiedzy pozaźródłowej oraz możliwość zaznajomienia się z najnowszymi trendami w historiografii poświęconej protestantyzmowi, przyswajaniem dzięki pobytom stypendialnym w Niemczech oraz udziałom w międzynarodowych konferencjach naukowych. Posiadając doświadczenie zdobyte podczas badań nad różnymi epokami historycznymi, postanowiłem podjąć się samodzielnego przygotowania książki o dziejach poznańskiego protestantyzmu w szerokiej perspektywie czasowej, obejmującej pięć stuleci.

Bogactwo materiału źródłowego, zwłaszcza archiwaliów i prasy, skłoniło mnie do ograniczenia rozważań do obszaru jednego tylko miasta, odgrywającego wszakże istotną rolę tak w dziejach Wielkopolski, jak i całej Polski. Takie doniosłe znaczenie miał Poznań również w dziejach protestantyzmu ziem polskich, wykraczając swym oddziaływaniem poza obszar miasta i regionu. Zwłaszcza w okresie reformacji w XVI wieku oraz w Drugiej Rzeczypospolitej stolica Wielkopolski stała się ważnym ośrodkiem życia kościelnego, wywierającym znaczący wpływ na wyznawców luteranizmu i kalwinizmu w odległych regionach Polski. Niniejsza książka o protestantyzmie w Poznaniu nie jest zatem opracowaniem wąskiego zagadnienia historii regionalnej, lecz próbą spojrzenia na dzieje protestantyzmu w Polsce i na pograniczu polsko-niemieckim z lokalnego, wielkopolskiego, a jednocześnie miejskiego punktu widzenia³⁰. Znaczenie miast jako głównych ośrodków administracji, kultury, życia intelektualnego czy gospodarki nie pozostawało bez wpływu na religię. To w miastach rodziły się nowe idee i koncepcje religijne, tu funkcjonowały władze kościelne i placówki kształcące duchownych, miasta były też uważane za obszar specyficznego życia religijnego, różniącego się od życia religijnego wsi. Reformacja sprawiła, iż w obrębie murów miejskich zaczęły funkcjonować różne wyznania chrześcijańskie, a konflikty klasowe i etniczne niejednokrotnie wyrażane były w kategoriach religijnych³¹. Podobnie było w XIX i XX

der Phase der Errichtung der kommunistischen Herrschaft im östlichen Europa, P. Maser, J.H. Schjørring, Erlangen 2002, s. 137-208; tegoż, *Uroczystości milenijne 1966 roku i mniejszości wyznaniowe w Polsce*, „Roczniki Historyczne” 2002, t. 68, s. 175-193; tegoż, *Kościół ewangelicki w Polsce w latach 1980-2008*, w: *Kościół, polityka, historia. Ze studiów nad problemami mniejszości wyznaniowych w Polsce w XX i XXI wieku*, red. S. Dudra, O. Kiec, Warszawa 2009, s. 123-159.

²⁷ O. Kiec, *Die Anfänge der Diakonie in der Provinz Posen*, w: *Beiträge zur ostdeutschen Kirchengeschichte*, t. V, *Die Anfänge der Diakonie im östlichen Europa*, Münster 2002, s. 34-44.

²⁸ O. Kiec, *Poznańscy ewangelicy w stolicy Kraju Warty*, „Kronika Miasta Poznania” 2009, nr 3, t. II (Okupacja), s. 79-93.

²⁹ O. Kiec, *Między patriarchalizmem a emancypacją. Kobiety w Kościele Ewangelicko-Unijnym w Poznaniu w XIX i XX wieku*, „Kronika Miasta Poznania” 2011, nr 1, s. 121-132.

³⁰ O doniosłości ujęć regionalnych i ponadregionalnych w badaniach nad religijnością por. H. Schilling, *Dyscyplinowanie czy „samoregulacja poddanych”? W obronie podwójnej perspektywy makro- i mikrohistorycznej w badaniach nad dyscyplinowaniem kościelnym w epoce wczesnej nowożytności*, w: tegoż, *Jedność i różnorodność Europy we wczesnej epoce nowożytnej: religia – społeczeństwo – państwo*, przekł. J. Górny, Warszawa 2010, s. 185-203.

³¹ Omówienie badań dotyczących religijności w niemieckich miastach epoki nowożytnej zob. H. Schilling, *Die Stadt in der frühen Neuzeit*, München 2004, s. 94-112.

wieku, ale nowymi okolicznościami stały się sekularyzacja i modernizacja, wywierające znaczący wpływ na stan religijności oraz przekształcenia struktur kościelnych. Nie bez znaczenia były też narodziny nowoczesnego nacjonalizmu, odwołującego się często do tradycji wyznaniowych i religijnych, a dotyczyło to nawet nacjonalistycznych działaczy nieutrzymujących zasadniczo stałego kontaktu ze swoją parafią i duchownym³².

Ponieważ moje kompetencje potwierdzone publikacjami odnoszą się głównie do wieków XIX i XX, postanowiłem prezentację pierwszych trzech stuleci oprzeć nie tyle na źródłach – choć sięgam także do nich – ale przede wszystkim na publikacjach. Starałem się jednak pokazać rozkwit reformacji oraz jej upadek w nieco szerszym kontekście, a przede wszystkim z uwzględnieniem aktualnego stanu badań nad dziejami reformacji w Polsce i Niemczech. Mam nadzieję, że rozważania zawarte w tym rozdziale stanowić będą przynajmniej uzupełnienie obrazu, zaprezentowanego w książce Pawła Repczyńskiego o początkach luteranizmu w Poznaniu³³.

Kolejne rozdziały opieram już przede wszystkim na źródłach, głównie archiwalnych, nie rezygnując jednak z prób wyjaśniania odwołującego się do nauk społecznych. Jak już wskazywałem w 2001 roku, historiografia nie musi rezygnować ze swej odrębności w świecie akademickim, a sięganie do innych nauk powinno historykom jedynie ułatwiać selekcję oraz interpretację materiału źródłowego³⁴. W badaniach dziejów wielkopolskiego protestantyzmu fundamentalne znaczenie ma potężny, liczący ponad jedenaście tysięcy jednostek (teczek) zespół akt poznańskiego Konsystorza Ewangelickiego, przechowywany w Archiwum Państwowym w Poznaniu. Zespół ten obejmuje zasadniczo lata 1815-1945, a zawiera akta dokumentujące zarówno działalność władz Kościoła Ewangelicko-Unijnego w stolicy Wielkopolski, jak i funkcjonowanie poszczególnych instytucji kościelnych, parafii oraz teczek osobowe duchownych. Akta te tylko w niewielkim stopniu zostały spenetrowane przez współczesnych badaczy. Ich zawartość pozwala tymczasem zrekonstruować niemal zapomniany świat protestanckich wspólnot w wielkopolskich miastach oraz wsiach, oswajając tym samym pozostałe po ewangelikach budowle, nie tylko zresztą kościoły, ale także budynki użyteczności publicznej (szkoły, szpitale, zakłady opieki społecznej) oraz domy, dwory i pałace. Podobny charakter mają wyodrębnione w osobne zespoły akta niektórych parafii ewangelicko-unijnych (w tym św. Krzyża i św. Pawła w Poznaniu) oraz superintendentury Poznań I.

W poznańskim Archiwum Państwowym znajduje się także zespół akt Polskiego Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Poznaniu, założonego w 1920 roku przez Polaków dla Polaków. Niestety, nie ma akt Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego (staroluterańskiego), który w Poznaniu posiadał swoją świątynię parafialną przy ulicy Ogrodowej. Braku tego nie rekompensują ani akta dotyczące tego wyznania wytworzone przez jednostki administracji państwowej (pruskiej i polskiej), ani przez dwa inne Kościoły protestanckie działające w Poznaniu. Nie pozostało to bez wpływu na sposób

³² Omówienie badań dotyczących religijności w miastach XIX i XX wieku zob. H. McLeod, *Introduction*, w: *European Religion in the Age of Great Cities 1830-1930*, red. H. McLeod, London-New York 1995, s. 1-39; tegoż, *Die Kirche in Großstädten*, w: *Kirchliche Zeitgeschichte. Urteilsbildung und Methoden*, red. A. Döring-Manteuffel, K. Nowak, Stuttgart 1996, s. 210-229.

³³ P.P. Repczyński, *Początki luteranizmu w Poznaniu*, Poznań 2012.

³⁴ O. Kiec, *Protestantyzm*, s. 12-13.

prezentacji wspólnoty staroluterańskiej w niniejszej pracy, mogący budzić niedosyt – nie tylko zresztą czytelnika, ale też piszącego te słowa.

Pozostałe zespoły akt miały uzupełniający charakter, nawet jeśli znajdowałem w nich tak interesujące materiały, jak relacja księdza Karola Świtalskiego, ostatniego duchownego rozmawiającego z byłym namiestnikiem Kraju Warty Arthurem Greissem w 1946 roku. Wyjątkiem jest archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, którego zasób pozwolił na pełniejszą charakterystykę powojennych losów poznańskiej parafii ewangelicko-augsburskiej. Jej dzieje zostały wprawdzie opisane przez Jerzego Domaśłowskiego, ale jego książka ma charakter wydawnictwa okolicznościowego, pomijającego drażliwe kwestie³⁵. Akta IPN pozwalają tymczasem odnieść się do budzącego sporo emocji problemu roli odgrywanej przez Kościoły w stabilizacji PRL. Celowo napisałem Kościoły bez przymiotnika, problem ten bowiem roztrząsano w odniesieniu do wszystkich wspólnot wyznaniowych, koncentrując się niestety na kwestii współpracy poszczególnych osób z aparatem bezpieczeństwa. Próby przeprowadzenia powszechnej lustracji poprzez zestawianie list „agentów”, z wyliczaniem kategorii nadanej przez UB/SB lub inne służby (tajny współpracownik, osobowe źródło informacji, kontakt obywatelski), nie mają jednak sensu, gdyż niewiele mówią o uwarunkowaniach, motywacjach i skali współpracy poszczególnych osób z tymi służbami. Przyznał to w swojej znakomitej pracy Antoni Dudek, który wskazał jednocześnie, iż spraw tych nie da się zamknąć w prostej, zero-jedynkowej formule (współpracował – nie współpracował), a jedyną metodą wyjaśnienia jest badanie konkretnych przypadków³⁶.

Pięćset lat to długi okres, wymagający podziału pracy na rozdziały, odpowiadające poszczególnym epokom. Jak już wskazywałem, pierwszy rozdział obejmuje nowożytność, czyli trzy stulecia: od reformacji do końca przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, łącznie z okresem przejściowym, obejmującym lata 1793-1815. Poznańskie wspólnoty protestanckie, choć podporządkowane w latach 1793-1806 władzom pruskim, zachowywały swoją specyfikę i nadal zdominowane były przez duchownych oraz świeckich pochodzących z Wielkopolski, a nie przysłanych z innych prowincji Prus. Księstwo Warszawskie (1807-1815) to także krótki okres funkcjonowania struktur państwowych i kościelnych, odwołujących się do tradycji przedrozbiorowych.

Rozdział drugi dotyczy lat 1815-1900, obejmujących z jednej strony – rozbudowę miasta wewnątrz pierścienia pruskich fortyfikacji, a z drugiej – stopniowe „prusaczenie” miejscowego protestantyzmu, stawiającego jednak aż do połowy XIX wieku opór wobec rozwiązań narzucanych przez kościelnych i świeckich urzędników z Berlina. Kolejny, trzeci rozdział przedstawia szybki rozwój protestanckich struktur kościelnych w ostatnim okresie pruskich rządów, czyli w latach 1900-1918. Miasto zaczęło się wówczas gwałtownie rozbudowywać, korzystając nie tylko ze zniesienia fortyfikacji, ale także z koniunktury ekonomicznej oraz z państwowych inwestycji, dokonywanych przez pruskie władze w nadziei na cywilizacyjną i narodową konwergencję Wielkopolski z pozostałymi prowincjami Prus. Dążąc do tego celu, próbowano również otoczyć Poznań pierścieniem niemieckich osad i wsi, osiedlając w nich przeważnie protestantów.

³⁵ J. Domaśłowski, *Kościół Ewangelicko-Augsburski w Poznaniu i w Zachodniej Wielkopolsce w latach 1919-2005*, Poznań 2005.

³⁶ A. Dudek, *Instytut. Osobista historia IPN*, Warszawa 2011, s. 174-175.

Rozdział czwarty poświęcony jest okresowi 1919-1939, kiedy po masowych wyjazdach Niemców Poznań stał się „najbardziej polskim” spośród dużych miast Drugiej Rzeczypospolitej, metropolią posiadającą najmniejszy, kilkuprocentowy odsetek mniejszości narodowych i wyznaniowych. Pozostawienie struktur parafialnych i instytucjonalnych Kościoła Ewangelicko-Unijnego sprawiło jednak, że stolica Wielkopolski stała się centrum niemieckiego protestantyzmu w międzywojennej Polsce, stanowiącego oparcie dla niemieckich tendencji nacjonalistycznych w innych regionach i Kościołach protestanckich Drugiej Rzeczypospolitej. Ewangeliccy Polacy z byłych zaborów rosyjskiego i austriackiego oraz ze Śląska Cieszyńskiego założyli tymczasem własne Polskie Towarzystwo Ewangelickie oraz Polski Zbór Ewangelicko-Augsburski, podporządkowując się Konsystorzowi Ewangelicko-Augsburskiemu w Warszawie i podkreślając tym samym swą odrębność od niemieckiego protestantyzmu i lojalność wobec państwa polskiego. Osobno charakteryzuję lata 1933-1939, kiedy antagonizm polskich i niemieckich protestantów sięgnął zenitu pod wpływem rewolucji narodowo-socjalistycznej w Niemczech oraz przełomowych decyzji w polityce polskich władz wobec Kościołów ewangelickich.

Dzieje wyznań chrześcijańskich w okupowanej Polsce (1939-1945) są niezmiernie słabo spenetrowane przez polską historiografię. Opracowania przedstawiające losy społeczeństwa polskiego w tym okresie zdominowane są przez narrację martyrologiczno-bohaterską, skoncentrowaną na terrorze hitlerowskim i bolszewickim oraz różnych formach oporu wobec okupantów hitlerowskich (1939-1945) oraz radzieckich (1939-1941). Trudno jednak nie zauważyć, że dzieje Kościołów nie są pierwszoplanowym tematem tych narracji, a rola religii nie jest tak eksponowana, jak w opisie dziejów Polski powojennej. Tym większym wyzwaniem było dla mnie opracowanie rozdziału piątego, poświęconego okupacji hitlerowskiej w stolicy Wielkopolski. Oprócz kontrowersyjnej sprawy internowania przedstawicieli mniejszości niemieckiej przez polskie władze we wrześniu 1939 roku przedstawiam tu charakterystykę nazistowskiej polityki wyznaniowej w Kraju Warty. Jej antykościelne ostrze nie zdołało przeszkodzić próbom odbudowania protestanckich struktur kościelnych, podejmowanych mimo szykan okupacyjnej administracji, a łączących niemieckich osadników z rozległego niemieckiego Wschodu w swoistym tyglu, tworzącym nowe społeczeństwo na słowiańsko-germańskim pograniczu.

Ostatni, szósty rozdział obejmuje okres powojenny i podzielony jest na trzy części. W pierwszej przedstawiam odrodzenie polskiego protestantyzmu w Poznaniu po drugiej wojnie światowej, przy jednoczesnej likwidacji niemieckich struktur Kościołów Ewangelicko-Unijnego i Ewangelicko-Luterańskiego (staroluterańskiego). Druga część przedstawia problem funkcjonowania poznańskich protestantów w państwie nazywanym „totalitarnym”, czyli dławiącym wolność wyznaniową nie tyle z powodu ateizmu, lecz raczej niechęci do wszelkich form niezależności od władz. Ostatni podrozdział poświęcony jest niełatwej kwestii poszukiwania tożsamości wyznaniowej i wyboru tradycji historycznej po upadku PRL. Dominująca bowiem pozycja katolicyzmu w Polsce nie sprzyja akcentowaniu ewangelickiej odrębności, lecz skłania na przykład do odrzucania ordynacji kobiet na urząd duchownych. Specyficznym problemem poznańskich protestantów jest tymczasem konieczność ustosunkowania się do przeszłości niemieckiego protestantyzmu w mieście i regionie. W świetle obowiąz-

jącego prawa Kościół Ewangelicko-Augsburski jest prawnym następcą Kościoła Ewangelicko-Unijnego oraz Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego (staroluterańskiego), co umożliwiło poznańskiej parafii starania o pozyskanie licznych nieruchomości, zbudowanych w XIX wieku i przejętych przez skarb państwa po 1945 roku. Korzystając z tych możliwości, rada parafialna i proboszcz przejmują „poniemieckie” nieruchomości wzniesione w okresie zaboru pruskiego, ale jednocześnie podkreślają polski rodowód swej parafii, powstałej w 1920 roku.

Pobieżne nawet przejrzenie spisu treści nasunąć może pytanie, dlaczego w pracy o Poznaniu uwzględniłam podmiejskie miejscowości. Odpowiedź jest prosta – do poznańskich parafii ewangelickich (luterańskiej i kalwińskiej) należeli nie tylko mieszkańcy miasta, lecz także okolicznych miejscowości, czasem bardzo odległych. Granice poszczególnych parafii ewangelickich wytyczono bardzo późno, bo dopiero w drugiej połowie XIX wieku, a na początku XX stulecia przystąpiono do tworzenia wspomnianego już pierścienia niemieckich osad wokół Poznania i jednocześnie nowych parafii ewangelickich. Wiele z nich wyodrębniono z dotychczasowych parafii miejskich, a przy tym nowe parafie podmiejskie powstawały na terenach, które przynajmniej częściowo znajdują się obecnie w granicach Poznania. Dotyczyło to zarówno parafii w Morasku oraz Starołęce, jak i w Żabikowie (dzisiaj część miasta Luboń), obejmującej Junikowo i Świerczewo, należące obecnie do Poznania.

Krótkiego wyjaśnienia wymaga też pojęcie „protestantyzm”. Po pierwsze – zakresem moich rozważań obejmuję przede wszystkim dzieje dwóch najstarszych i funkcjonujących do dzisiaj wyznań, czyli luteranizmu i kalwinizmu, przy czym drugie z nich funkcjonowało w Wielkopolsce jako odrębna wspólnota kościelna, łącząca tradycje braci czeskich i ewangelików reformowanych. Pozostałe wyznania protestanckie, takie jak metodyzm, baptyzm czy irwingianizm, pojawiły się w Wielkopolsce dość późno, pod koniec XIX wieku, i traktowane były przez Kościoły luterański i kalwiński jak „sekcjarze” stanowiący zagrożenie dla kościelnej zwartości. Sytuacja zmieniła się po 1945 roku, kiedy wyznania mniejszościowe nawiązały współpracę w ramach Polskiej Rady Ekumenicznej, a bliskim partnerem wyznawców luteranizmu i kalwinizmu stali się metodyści – ta zmieniona sytuacja znalazła odzwierciedlenie w niniejszej książce. Po drugie – przedmiotem pracy nie są Kościoły protestanckie (ewangelickie), lecz protestantyzm. Stosując taki termin, kieruję się wskazaniem Kurta Nowaka, autora syntetycznego opracowania o dziejach chrześcijaństwa w Niemczech. Dzieje protestantyzmu stanowią w tym ujęciu coś więcej i jednocześnie mniej niż tradycyjnie pojmowana historia Kościołów protestanckich. Coś więcej, gdyż staram się przedstawić warunki polityczne, społeczne i kulturalne, w jakich funkcjonowały Kościoły protestanckie w Poznaniu, wywierając wpływ na otaczające środowisko – ale też coś mniej, gdyż wewnętrzne dzieje Kościołów interesujące są głównie w takim zakresie, jaki jest potrzebny, by wyjaśnić pozakościelny wpływ protestantyzmu³⁷. Wprawdzie nie zawsze udawało mi się zrezygnować z prezentacji słabo lub wcale nieznannej faktografii (opartej na źródłach archiwalnych), ale uznałam, że przywracanie pamięci nie może się obyć bez możliwie szczegółowego opisu warunków, w jakich żyli poznańscy protestanci. Minie zapewne wiele lat, zanim przedstawiciel kolejnego pokolenia wgłębi się

³⁷ K. Nowak, *Geschichte des Christentums in Deutschland. Religion, Politik und Gesellschaft vom Ende der Aufklärung bis zur Mitte des 20. Jahrhunderts*, München 1995, s. 9.

w archiwalne źródła, pozwalające na nowo opracować dzieje protestantyzmu w Poznaniu i Wielkopolsce.

Książkę pisałem długo, na co wpłynęło wiele okoliczności. W 2004 roku, po niemal czterdziestu latach spędzonych w Poznaniu (głównie na Wildzie i Grunwaldzie), związałem się z Uniwersytetem Zielonogórskim, stopniowo odkrywając mało w Polsce znany, ale niezmiernie interesujący obszar Ziemi Lubuskiej, usytuowanej między Wielkopolską, Śląskiem, Brandenburgią i Pomorzem. Oddalenie utrudniło dostęp do poznańskich archiwów i bibliotek, ale za to pozwoliło dostrzec, jak bliskie związki łączyły obszar obecnego województwa lubuskiego ze stolicą Wielkopolski. Wielu mieszkańców Poznania wywodziło się z tych terenów, poczynając od Tomasza z Gubina, średniowiecznego zasadzcy, który otrzymał w 1253 roku przywilej lokacji miasta. Sporo poznańskich duchownych ewangelickich pełniło też w różnych okresach obowiązki pastorów w parafiach położonych między Wielkopolską a Odrą i Nysą. Nie będę ukrywał, że właśnie ci duchowni i świeccy ewangelicy przyciągali moją uwagę, co nie mogło pozostać bez wpływu na sposób narracji oraz nieco bardziej szczegółową prezentację niektórych osób i wydarzeń.

Książka jest efektem wieloletniej pracy i nie mogłaby powstać bez pomocy wielu osób i instytucji. Nie sposób wszystkich wymienić, ale słowa szczególnego podziękowania chciałbym skierować do czterech profesorów. Dzięki wskazówkom Jarosława Kłaczek (Toruń) oraz Konrada Białeckiego (Poznań) udało mi się odnaleźć właściwą drogę w labiryncie korytarzy i magazynów Instytutu Pamięi Narodowej. Grzegorz Jasiński (Olsztyn) oraz Przemysław Matusik (Poznań) zgodzili się napisać recenzje wydawnicze, zgłaszając jednocześnie szereg uwag, wątpliwości i wskazówek, które pozwoliły mi uniknąć wielu błędów i niezręcznych sformułowań.

Osobne podziękowania należą się także osobom, które pozytywnie odpowiedziały na prośby o udostępnienie ilustracji. Dziękuję zatem dyrekcji i pracownikom Archiwum Państwowego w Poznaniu, Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, Karin Ziegeler z Gemeinschaft Evangelischer Posener (Lüneburg), Hansowi Bovemu (Hamburg), księdzu Johannesowi Staemmlerowi (Erfurt), profesorowi Peterowi Maserowi (Bad Kösen). Doktor Małgorzacie Grzywacz składam specjalne podziękowania za uzyskanie zgody księdza Marcina Kotasa na udostępnienie i opublikowanie fotografii księdza Karola Świtalskiego.

Liczne przeszkody, jakie pojawiały się podczas poszukiwania materiałów źródłowych oraz opracowań, niejednokrotnie udało mi się pokonać dzięki pomocy Izabeli Skierskiej (1967-2014), profesorki Instytutu Historii PAN i redaktorki czasopisma „Roczniki Historyczne”. Niestety, podziękowania nie są już możliwe, dlatego publikację chciałbym poświęcić Jej pamięci.

drugi egzamin teologiczny w Poznaniu w 1888 roku¹⁹⁷. Po ordynacji, która nastąpiła 31 maja 1888 roku, objął stanowisko drugiego proboszcza parafii w Krotoszynie. Po dwudziestu latach pracy w tym mieście przeniósł się w 1909 roku do Budzynia koło Chodzieży, gdzie otrzymał samodzielne probostwo, ale już w 1914 roku skorzystał z okazji, jaką był wakans na parafii w Morasku.

Motywy decyzji o przenosinach z Krotoszyna do Budzynia i następnie do Moraska nie są do końca jasne; być może jedną z przyczyn był brak perspektyw awansu na stanowisko pierwszego pastora w Krotoszynie. Obie przeprowadzki musiały jednak niekorzystnie wpłynąć na duchownego i jego żonę, choćby z powodu oddalenia od ociemniałej córki, urodzonej w 1890 roku Irmgard Benade, która była początkowo pensjonariuszką, a następnie nauczycielką i organistką w Zakładach Josta-Streckera w Pleszewie¹⁹⁸. Trudno też było oczekiwać, by pastor Benade, jedenaście lat starszy od swego poprzednika na probostwie w Morasku Paula Schlegela, traktował pobyt w rozległej wiejskiej parafii jako awans lub zwieńczenie swej kościelnej kariery.

Duchowny ten, choć blisko związany z Wielkopolską, nie zdołał poprawić sytuacji w moraskiej parafii. Wizytujący ją w 1916 roku superintendent Staemmler stwierdził, że ewangelicy w Morasku utrzymują bardzo słabą więź z Kościołem i mają tendencję do dalszego rozluźniania tej więzi. Pastor Benade jest wprawdzie lepszym kaznodzieją niż jego poprzednik, ale nie jest w stanie nawiązać dobrego kontaktu z parafianami, a w jeszcze większym stopniu dotyczy to jego żony. Poza tym parafia nadal utrzymywała podział na trzy niezależne części: pierwszą tworzyli mieszkańcy Moraska, Glinna i okolic, drugą olędrzy w Suchym Lesie, trzecią osadnicy w Piątkowie. Do tego dochodzili jeszcze cywilni mieszkańcy poligonu biedruskiego oraz ewangelicy z Radojewa i Umultowa, którzy uchodzili za „przyjaznych Kościołowi” (*kirchenfreundlich*), ale jednocześnie obojętnych (*unkirchlich*). Olędrzy byli z kolei religijni, lecz tylko powierzchownie, zatem za religijnych można było uznać jedynie osadników w Morasku i Piątkowie. Niewiele to wszakże pomagało, gdyż rada parafialna, składająca się z pastora, trzech osadników oraz właściciela majątku w Radojewie, nie wykazywała większej aktywności¹⁹⁹.

2.8. Parafia w Żabikowie

Żabikowo stanowi obecnie część miasta Luboń, graniczącego od południa z Poznaniem. Do końca XIX wieku był to rolniczy teren, a jedynym większym skupiskiem ewangelików w tej okolicy były wsie Lasek i Łęczyca, należące do parafii św. Krzyża. Rozbudowa Poznania na początku XX stulecia sprawiła, że w pobliskich osadach Świerczewo, Kotowo i Rudnicze zaczęły powstawać cegielnie, które zaopatrywały stolicę Wielkopolski w materiały budowlane, a jednocześnie przyciągały poszukujących pracy robotników.

¹⁹⁷ Tamże, s. 235-236: Nachweis der Personalverhältnisse des W. Benade, II. Pfarrer in Krotoschin, 1893.

¹⁹⁸ Por. O. Kiec, *Zarys dziejów ewangelickiej parafii w Pleszewie 1794-1945*, „Rocznik Pleszewski” 2010, Pleszew 2011, s. 159-174. Syn pastora Benadego, urodzony w Krotoszynie Hans Günther Benade, po studiach prawniczych we Wrocławiu został w 1920 roku syndykiem fabryki wełny (Deutsche Wollwaren-Manufaktur) w Zielonej Górze.

¹⁹⁹ APP, KEP sygn. 5385, b.p.: Kirchen- und Schulvisitation in der Parochie Nordheim. Visitationsbericht, 1916.

Prawdziwym przełomem stała się dopiero decyzja o budowie w Luboniu nowoczesnych fabryk oraz domów dla robotników i personelu technicznego. Pierwszymi inwestorami były dwa niemieckie koncerny – potentaci przemysłu spożywczego w Rzeszy i Europie. W 1903 roku budowę fabryki drożdży i spirytusu rozpoczęło w Luboniu przedsiębiorstwo z Grünwinkel (od 1909 roku dzielnica Karlsruhe w Badenii), będące producentem piwa, spirytusu, drożdży i octu. Przedsiębiorstwo to założone zostało w 1849 roku przez Georga Sinnera (zm. 1883), ale ponadregionalną ekspansję rozpoczęło dopiero po przejęciu kierownictwa przez syna założyciela Roberta Sinnera (zm. 1932). Mimo przekształcenia koncernu w spółkę akcyjną w 1885 roku, całym przedsiębiorstwem przez niemal pięćdziesiąt kolejnych lat faktycznie zarządzał Robert Sinner²⁰⁰. Drugi inwestor, który rozpoczął w Luboniu w 1904 roku budowę fabryki krochmalu, był potentatem na rynku cukru i przetworów ziemniaczanych. Założycielem koncernu był Karl August Koehlmann (zm. 1877), który w 1860 roku otworzył we Frankfurcie nad Odrą cukrownię i krochmalnię. W 1871 roku przedsiębiorstwo przekształcono w spółkę akcyjną i w następnych latach powiększono o kolejne zakłady w Pile, Fürstenwalde oraz w 1904 roku w Luboniu, pozostawiając jednak centralę we Frankfurcie nad Odrą²⁰¹. Trzeci inwestor pojawił się nieco później, gdyż dopiero w 1910 roku. Był nim Moritz Milch, który wzniósł w Luboniu nowoczesną fabrykę nawozów sztucznych, przenosząc do niej w 1914 roku produkcję ze swojego starego zakładu na Jeżycach.

Wszyscy trzej inwestorzy budowali nie tylko obiekty fabryczne, ale także domy dla swych pracowników. Nie były to wielkie osiedla, fabryka Sinnera zaplanowała budowę siedmiu domów dla trzynastu rodzin, a zakłady Koehlmanna trzech domów dla jedenastu rodzin²⁰². Moritz Milch przewidział wzniesienie domów tylko dla personelu technicznego, gdyż robotnicy mieli nadal mieszkać w Poznaniu, a w przypadku konieczności pozostania na noc w Luboniu mogli korzystać z noclegowni w przyfabrycznym baraku²⁰³. Inwestycje niemieckich przemysłowców stały się jednak istotną przesłanką dla planu utworzenia w pobliskim Żabikowie osiedla robotniczego, w którym zamieszkać miało około dwustu niemieckich rodzin. Pomysłodawcą tego przedsięwzięcia był Alfred von Tilly, landrat powiatu Poznań-Zachód. Ten stosunkowo młody i energiczny urzędnik (ur. 1866 w Droskau/Drożkowie koło Żar) walczył przyczynił się do powzięcia decyzji o budowie obu niemieckich fabryk w Luboniu, a jego kolejnym sukcesem było pozyskanie inwestora skłonnego sfinansować założenie osiedla w Żabikowie. Inwestorem tym był berliński Landbank, który już w 1905 roku wy-

²⁰⁰ Od 1885 roku oficjalna nazwa koncernu brzmiała Gesellschaft für Brauerei, Spiritus- und Pressehefe-Fabrikation vorm. G. Sinner (Towarzystwo Piwowarskie i Produkcji Spirytusu oraz Drożdży Prasowanych, dawniej G. Sinner), od 1922 roku Sinner AG. W 1975 roku firma została przejęta przez browar Moningen AG.

²⁰¹ Oficjalna nazwa przedsiębiorstwa brzmiała Stärke-Zuckerfabrik AG vormals C.A. Koehlmann&Comp. (Fabryka Krochmalu i Cukru, dawniej C.A. Koehlmann&Sp.), od 1939 roku Koehlmann-Werke AG. W 1970 roku siedzibę kierownictwa przeniesiono do Berlina Zachodniego, w 1976 roku zaprzestano działalności.

²⁰² APP, KEP sygn. 7150, b.p.: Der Kreis-Ausschuß des Kreises Posen-West an das Königliche Konsistorium, Posen, 31 sierpnia 1903 roku; tamże, b.p.: Der Kreis-Ausschuß des Kreises Posen-West an das Königliche Konsistorium, Posen, 24 marca 1904 roku.

²⁰³ Tamże, b.p.: Chemische Fabrik Aktien-Gesellschaft vorm. Moritz Milch&Co. an den Vorsitzenden des Kreisausschusses des Kreises Posen-West Herrn Landrat von Tilly, Posen, 16 sierpnia 1909 roku.

kupił gospodarstwo rolne w Żabikowie i rozpoczął wznoszenie osiedla robotniczego. Nie było to jednak przedsięwzięcie czysto biznesowe – Landbank utworzyli w 1895 roku założyciele osławionej Hakaty, szukający możliwości finansowania kolonizacji niemieckiego Wschodu ze środków prywatnych.

Osiedle składało się wyłącznie z prostych, ale podpiwniczonych domów jednorodzinnych, posiadających tylko dwa pokoje i kuchnię oraz obszerny strych. Do każdego domu należał też ogród o powierzchni około pół hektara oraz pomieszczenia gospodarcze do hodowli zwierząt. Uprawą ogrodu oraz hodowlą zwierząt miały się zajmować żony i dzieci osadników, zasilając tym samym rodzinne budżety. W ten sposób osiedle miało łączyć funkcje polityczne i społeczne, gdyż z jednej strony – stawało się istotnym instrumentem polityki germanizacyjnej, ale z drugiej strony – miało też zapewnić robotnikom warunki mieszkaniowe pozbawione wad czy wręcz patologii, z jakimi borykano się w kamienicach czynszowych w dużym mieście. Możliwość odpoczynku we własnym domu, z dala od miejskiego zgiełku, wywierać miała korzystny wpływ na życie rodzinne i zdrowie robotników. Nie bez znaczenia były też kwestie własnościowe – osadnicy nabywali domy na własność, otrzymując możliwość spłacania nisko oprocentowanej pożyczki przez kilkadziesiąt lat. Ten niejednoznaczny charakter żabikowskiej osady, mającej cechy osiedla miejskiego i wiejskiego, nie był przypadkowy, gdyż miał przyczynić się do trwałego związania robotników z posiadaną nieruchomością, zwłaszcza zaś z uprawianą ziemią²⁰⁴.

Według pruskich władz, istotnym czynnikiem kształtowania zwartej wspólnoty wśród osadników w Żabikowie miała być ich przynależność do jednej parafii ewangelickiej. Kościół św. Krzyża na Grobli był zbyt odległy, by zapewnić regularne uczestnictwo w nabożeństwach i częsty kontakt z duchownym, dlatego już w sierpniu 1906 roku zatrudniono w Żabikowie stałego wikariusza ewangelickiego. Został nim Theobald Schatz, były wikariusz na Jeżycach i Łazarzu, któremu przydzielono jeden z nowych domów w Żabikowie. Formalnie pastor Schatz był duchownym parafii św. Krzyża, ale jego żabikowski okręg duszpasterski był bardzo rozległy. Oprócz Świerczewa, Lubonia, Lasku, Łęczycy, Wir i Komornik, objął także kilka miejscowości, należących do sąsiedniej parafii Chrystusa na poznańskim Łazarzu, w tym: Junikowo, Rudnicze, Plewiska, Kotowo i Fabianowo. Na tym rozległym obszarze mieszkało wówczas tylko 434 ewangelików, domy w Żabikowie jeszcze budowano, ale landrat von Tilly traktował robotnicze osiedle priorytetowo. Chcąc ułatwić kształtowanie się wspólnoty wśród osadników, postanowił jak najszybciej umieścić w Żabikowie centrum nowej parafii ewangelickiej²⁰⁵.

Nie zważając na niewielką jeszcze liczbę zasiedlonych domów, Tilly już jesienią 1906 roku rozpoczął procedurę powoływania nowej parafii ewangelicko-unijnej. Zebranie ewangelickich podatników, tak zwanych ojców domów (*Hausväter*) z terenu planowanej parafii, odbyło się 4 października 1906 roku w szkole w Luboniu. Zaproszenia rozesłano nie tylko do mieszkańców Żabikowa i pobliskich miejscowości należących do parafii św. Krzyża oraz Chrystusa, ale także do mieszkańców Dębca, Szreniawy i Głuchowa, którzy należeli – odpowiednio – do parafii św. Mateusza w Po-

²⁰⁴ L. Maas, *Das ostmärkische Kleinsiedlungsdorf Zabikowo*, Berlin 1913, s. 4-9, 28-31.

²⁰⁵ APP, KEP sygn. 7154, b.p.: Der Königliche Landrat des Kreises Posen-West an das Königliche Konsistorium, Posen, 29 sierpnia 1906 roku.

znaniu, w Stęszewie i Zakrzewie. Oczywiście mieszkańcy tych trzech miejscowości bardzo negatywnie przyjęli plan przyłączenia ich do nowej parafii w Żabikowie, wskazując na bliskie związki łączące ich z dotychczasowymi duchownymi. Protesty mieszkańców poparli ich duchowni, przy czym pastor Friedrich Schieck ze Stęszewa wskazał, iż odłączenie ziemskiego majątku Bierbaumów w Szreniawie od jego parafii spowoduje spadek wpływów do kasy parafialnej o jedną trzecią, a i ubytek kilkorga ewangelików będzie znaczący, gdyż stęszewska parafia liczyła zaledwie sześćset pięćdziesiąt dusz²⁰⁶. Mieszkańcy Dębca zaostrzyli swój protest specjalnym pismem, w którym dwudziestu czterech obywateli tej podpoznańskiej osady (przyłączonej do obszaru miasta dopiero w 1925 roku) wskazywało nie tylko na bliskie związki z wildecką parafią św. Mateusza i jej pastorem Karlem Ilsem, ale też na dogodne połączenie komunikacyjne Dębca z Wildą, zapewniane przez zakończoną właśnie budowę linii tramwaju elektrycznego²⁰⁷.

Protesty mieszkańców Dębca, Głuchowa i Szreniawy odniosły skutek, gdyż władze państwowe i kościelne zrezygnowały z planu przyłączenia tych miejscowości do parafii w Żabikowie. Mniej szczęścia mieli mieszkańcy Junikowa, którzy także opowiedzieli się przeciwko swej przynależności do nowej żabikowskiej parafii, ale nie zdołali przekonać pruskich decydentów. Władze kościelne uznały, że Junikowo to jedyna wiejska osada w parafii Chrystusa, niepotrzebnie absorbująca siły pastora Herzki, prowadzącego duszpasterstwo w bardzo już zurbanizowanych dzielnicach Łazarz i Górczyn, liczących ponad sześć tysięcy ewangelików. Stanowisko to wzmocniły działania Królewskiej Komisji Osadniczej. W 1906 roku zakupiła ona gospodarstwo w Junikowie i zaplanowała na jego terenie budowę osiedla dla około stu osiemdziesięciu osób. Prezes Komisji w 1907 roku zgodził się z argumentami landrata von Tillyego, iż pastor Herzka nie będzie w stanie zapewnić właściwej opieki duszpasterskiej tak licznej grupie osadników mieszkających na peryferiach łazarskiej parafii. Landrat obiecał też zbudowanie drogi z Junikowa do Żabikowa, dzięki czemu prezes Komisji Kolonizacyjnej nie tylko zgodził się na przyłączenie Junikowa do parafii w Żabikowie, ale obiecał również dotację na budowę nowego kościoła parafialnego²⁰⁸. W tej sytuacji nie przyniósł rezultatu zgłoszony w czerwcu 1907 roku protest karczmarza Emila Schulza z Junikowa, który utrzymywał, iż dzieci uczestniczące już w nauczaniu przedkonfirmacyjnym w Żabikowie przechodzić muszą przez polskie wsie Fabianowo oraz Kotowo i tym samym narażone są na ryzyko utraty zdrowia, a nawet życia²⁰⁹.

Ewangelicka parafia w Żabikowie zaczęła formalnie funkcjonować 16 sierpnia 1907 roku, czyli zaledwie rok po utworzeniu okręgu duszpasterskiego w tej miejscowości. Nowa parafia objęła ostatecznie trzynaście miejscowości i liczyła około tysiąca osób (pod koniec pruskiego panowania wzrosła do około tysiąca ośmiuset osób). Niekwestionowanym centrum było Żabikowo, w którym po zakończeniu budowy osiedla zamieszkało ponad tysiąc ewangelików. Spore skupiska protestantów znajdowały się

²⁰⁶ Tamże sygn. 7150, b.p.: Evangelisches Pfarramt Stenschewo an das Königliche Konsistorium, Stenschewo, 1 października 1906 roku.

²⁰⁷ Tamże, b.p.: Petycja „Dem Königlichen Konsistorium zu Posen”, Dembsen, den 26. Oktober 1906.

²⁰⁸ Tamże, b.p.: Kgl. Konsistorium an den EOK, Posen, 23 marca 1907 roku.

²⁰⁹ Tamże, b.p.: Gastwirt Emil Schulz an das Kgl. Konsistorium, Junikowo, 11 czerwca 1907 roku. Fragment pisma, w którym Schulz donosi o niebezpieczeństwie utraty życia czyhającym w polskich wsiach, został w Konsystorzu Królewskim podkreślony i opatrzony potężnym znakiem zapytania.

także w Luboniu (146), Lasku (120) i Łęczycy (54) oraz w Junikowie wraz z Rudnicami (około 180) i Fabianowie (45). W Plewiskach i Świerczewie liczba ewangelików wynosiła odpowiednio 26 i 23 osoby, natomiast w pozostałych miejscowościach mieszkali pojedyncze ewangelickie rodziny: w Kotowie i Wirach po siedem osób, w Komornikach pięć osób, w Wirkach nie było żadnego ewangelika²¹⁰. Nabożeństwa odbywały się początkowo na zmianę w szkołach w Żabikowie i Luboniu, choć po kilku miesiącach pastor Schatz wyraźnie ograniczył swoją aktywność poza centralnym ośrodkiem parafialnym. Frekwencja na nabożeństwach w Luboniu była wprawdzie zadowalająca, ale problemem był fatalny stan dróg, uniemożliwiający przejazd w okresie deszczu lub odwilży. Sam pastor Schatz próbował początkowo docierać rowerem do odległych miejscowości swej parafii, ale piaszczyste drogi okazały się zbyt poważną przeszkodą i duchowny musiał wynajmować furmankę²¹¹.

Parafię żabikowską erygowano w okresie jej organizacji, kiedy nie był zakończony proces zasiedlania domów w Żabikowie i Junikowie, a w obu tych osadach trwała jeszcze budowa szkół. Pośpiech spowodowany był naciskami landrata von Tillyego, pragnącego w szybkim czasie stworzyć w pełni funkcjonalne osiedle niemieckich robotników. Inicjatywą landrata, a nie pastora i jego parafian, było także podjęcie starań o budowę kościoła i domu parafialnego. Już jesienią 1906 roku pojawiły się pierwsze szacunki kosztów opracowania projektu i budowy świątyni na pięćset miejsc, choć na terenie żabikowskiego okręgu duszpasterskiego mieszkało niespełna pięćset ewangelików. Odmienne niż na Jeżycach, Łazarzu i Wildzie, gdzie budowa kościołów ewangelickich poprzedzona była kilkuletnim okresem oczekiwania i zbierania funduszy przez parafian, w Żabikowie kościół i dom parafialny stały się swoistym prezentem pruskich władz państwowych i kościelnych dla niemieckich osadników na obrzeżach wielkopolskiej stolicy. Koszt wzniesienia świątyni i domu parafialnego, wynoszący ogółem ponad dziewięćdziesiąt tysięcy marek, w większości pokryło berlińskie Ministerstwo Wyznań, które wsparło przedsięwzięcie kwotą osiemdziesięciu jeden tysięcy marek, oraz berlińskie władze Kościoła Ewangelicko-Unijnego, które przekazały kwotę dwudziestu dziewięciu tysięcy marek²¹². Żabikowskich parafian starano się jednak mobilizować do udziału w budowie kościoła, traktując to jako jedną z metod umacniania wspólnoty wyznaniowej. Mieszkańcy Żabikowa i okolic uczestniczyli zatem w pracach budowlanych oraz wykończeniowych, a szczególną formą ich aktywizacji był adres do niemieckiej pary cesarskiej, w którym proszono Wilhelma II i jego małżonkę o objęcie patronatu nad wznoszoną świątynią²¹³. Monarsza para nie spełniła wprawdzie tej prośby, ale cesarzowa Augusta Wiktoria ufundowała obraz w ołtarzu (*Chrystus w cierniowej koronie*²¹⁴) oraz ofiarowała Biblię ołtarzową z własnoręcznym podpisem. Dzięki hojnym dotacjom kamień węgielny pod budowę kościoła położono

²¹⁰ Tamże, b.p.: Kgl. Konsistorium an den EOK Berlin, Posen, 23 marca 1907 roku. Dane pochodzą z początku roku 1907, kiedy w Żabikowie mieszkało tylko czterdzieści rodzin osadników, a w Junikowie dopiero trwała budowa osiedla.

²¹¹ Tamże sygn. 7154, b.p.: P. Schatz an das Kgl. Konsistorium, Zabikowo, 6 września 1906 roku.

²¹² L. Maas, *Das ostmärkische*, s. 25. Dodajmy jeszcze, że berliński Landbank przeznaczył osiemnaście tysięcy marek na organizację parafii, a Komisja Kolonizacyjna pięć tysięcy marek na utrzymanie stanowiska żabikowskiego pastora jako duszpasterza osadników w Junikowie.

²¹³ APP, KEP sygn. 7160, b.p.: Gesuch, Zabikowo, 6 grudnia 1907 roku.

²¹⁴ Obraz ołtarzowy był kopią obrazu Guido Reniego, przechowywanego w Galerii Starych Mistrzów w Dreźnie.

31 maja 1908 roku, a prace budowlane zakończono w następnym roku i 5 grudnia 1909 roku odbyło się uroczyste poświęcenie świątyni²¹⁵. Budynek ewangelickiego kościoła stanął w centralnym miejscu Żabikowa, na lekkim wzniesieniu, dzięki czemu był widoczny z daleka. Jego wysoka bryła stała się widocznym znakiem obecności protestantyzmu na przedpolach Poznania, stanowiąc jednocześnie godną przeciwwagę dla – jak to określił superintendent Staemmler – wspaniałego katolickiego kościoła (*großartige katholische Kirche*) w Wirach²¹⁶.

Okazały kościół z domem parafialnym stanowił swoiste zwieńczenie budowy kolonii robotniczej w Żabikowie, która otrzymała także nową szkołę, szpital prowadzony przez Patriotyczny Związek Kobiet (*Vaterländischer Frauenverein*, szpital oddano do użytku w 1908 roku) oraz pocztę i aptekę. Olbrzymi wysiłek organizacyjny oraz finansowy, jaki pruskie władze włożyły w utworzenie osiedla oraz parafii ewangelickiej, nie wystarczył jednak, by uformować zwartą wspólnotę lokalną. Bardzo szybko okazało się, że wiele prac wykonano pośpiesznie, a osadnicy mają kłopoty ze znalezieniem stałego zatrudnienia. Wśród niemal dwustu domów zbudowanych dla kolonistów wiele było wykonanych po prostu niedbale. Narzekał na to już pastor Schatz, któremu w 1906 roku oddano do dyspozycji dom z mokrym tynkiem, nieszczelnymi oknami i kiepsko działającym ogrzewaniem. Wieczny chłód i wilgoć powodowały wręcz gnienie rzeczy duchownego, a zimą pod koniec 1906 roku sytuacja stała się tak nieznośna, że pastor niejednokrotnie udawał się na noc do swych rodziców mieszkających w Poznaniu. Trudności z uzyskaniem dodatniej temperatury w sypialni sprawiły, że Schatz zakupił żelazny piecyk w sklepie na Jeżycach, a rachunek przesłał w lutym 1907 roku do Konsystorza Królewskiego²¹⁷.

Rozczarowanie osadników budziły także kłopoty ze znalezieniem pracy. Specyfiką zakładów przemysłu spożywczego w Luboniu była sezonowość zatrudnienia, związana z przerobem płodów rolnych ze zbiorów danego roku, a dotyczyło to również fabryki nawozów Moritza Milcha. Ta ostatnia zatrudniała na stałych etatach zaledwie czterech lub pięciu robotników z Żabikowa, podobnie zresztą zakład Sinnera, a jedynie fabryka krochmalu i dekstryn Koehlmanna utrzymywała dwudziestu stałych pracowników z żabikowskiego osiedla. Zatrudnienie oferowali także miejscowi rzemieślnicy, sklepikarze i ogrodnicy, ale często poszukiwali jedynie robotników dniówkowych – płace tej grupy pracobiorców obniżała konkurencja polskich robotników, skłonnych pracować za mniejsze wynagrodzenie. Niewielu mieszkańców Żabikowa znalazło zatrudnienie w okolicznych cegielniach, z wyjątkiem zakładu Eduarda Ephraima w Rudniczach; cegielnie stały się za to głównym miejscem pracy osadników z Junikowa. Ponad połowa żabikowskich kolonistów znalazła ostatecznie pracę u cenionego, bo państwowego pracodawcy, czyli na kolei²¹⁸.

Odgłosy niezadowolenia z warunków panujących w Żabikowie oczywiście docierały do władz państwowych i kościelnych. Coraz częściej zdarzali się osadnicy, którzy nie bacząc na dokonane już wpłaty, porzucali nabyte domy i szukali innego miejsca

²¹⁵ APP, KEP sygn. 7160, b.p.: Generalsuperintendent Hesekei an das Kgl. Konsistorium, Posen, 22 grudnia 1909 roku.

²¹⁶ Tamże sygn. 7159, b.p.: Specialbericht, Posen, 15 lipca 1910 roku (sprawozdanie z wizytacji w Żabikowie w czerwcu 1910 roku).

²¹⁷ Tamże sygn. 7154, b.p.: P. Schatz an das Königliche Konsistorium, Zabikowo, 5 lutego 1907 roku.

²¹⁸ L. Maas, *Das ostmärkische*, s. 10-11.

zamieszkania oraz pracy. Początkowo próbowano to lekceważyć, tłumacząc niezadowolenie kiepskim stanem kultury kolonistów. Jeszcze latem 1910 roku superintendent Staemmler utrzymywał, iż powodem „częstej fluktuacji” wśród mieszkańców Żabikowa są „niepełnowartościowe elementy” (*minderwertige Elemente*), jakie napływały do kolonii zwabione reklamą nowych domów²¹⁹. Odmienne niż w Morasku, owi „niepełnowartościowi” osadnicy nie pochodzili jednak z Rosji, lecz głównie z Wielkopolski i innych wschodnich prowincji Prus. W 1912 roku mieszkały w Żabikowie sto osiemdziesiąt cztery rodziny osadników, w tym: pięćdziesiąt dwie z Wielkopolski, jedenaście z prowincji Prusy Zachodnie, trzynaście z Prus Wschodnich, dwanaście ze Śląska, szesnaście z Pomorza, siedemnaście z Brandenburgii, dziesięć z Berlina, szesnaście z Saksonii i sześć z Turynгии. Z zachodnich części Prus i Rzeszy pochodziło niewielu kolonistów: jedenaście rodzin z Nadrenii, sześć z Westfalii, dwie z Hanoweru i jedna z Hamburga; z Rosji przybyło zaledwie sześć rodzin²²⁰. Odmienne wyglądała sytuacja w Junikowie, gdzie wręcz dominowali niemieccy przesiedleńcy z Rosji, w tym znacznie spolonizowani potomkowie kolonistów z Kongresówki. Pastor Schatz twierdził wprawdzie, że znają oni bardzo dobrze język niemiecki i posługują się nim w domach, ale przyznawał jednocześnie, że w kontaktach z Polakami z reguły używają języka polskiego. Dotyczyć to miało przede wszystkim kolonistów pracujących w cegielniach i spędzających tym samym całe dnie w otoczeniu polskich robotników. Poprzez codzienne posługiwanie się językiem polskim osadnicy nabierali biegłości i coraz chętniej go używali, a skuteczną zaporą przeciwko umacnianiu się takiego stanu rzeczy miał być, jak wskazywał pastor Schatz, dalszy napływ kolonistów nieznających zupełnie polskiego²²¹.

Rosnące niezadowolenie osadników w Żabikowie doprowadziło jednak do wybuchowej sytuacji, która jesienią 1910 roku nieomal wymknęła się spod kontroli władz państwowych. Jak doniosła gazeta „Posener Zeitung”, 6 listopada tego roku w jednej z żabikowskich gospód, prowadzonej – co istotne – przez Polaka (noszącego nazwisko Szubert), odbyło się nieformalne zebranie miejscowych robotników. Jednym z mówców był murarz Hermann Schuhmann, członek ewangelickiej rady parafialnej, który w ostrych słowach scharakteryzował fatalną sytuację niemieckich kolonistów w Żabikowie. Ich domy miały być małe i niewygodne oraz w złym stanie technicznym, a reklamacje kierowane do Landbanku i miejscowych urzędów odrzucane. Kolejny problem to brak pracy, gdyż około siedemdziesięciu osadników pozostawać miało bez stałego zatrudnienia. Co więcej, berliński Landbank oskarżony został o spekulowanie gruntami i nieruchomościami, gdyż działki i domy sprzedawał osadnikom z ogromną marżą, znacznie przekraczającą sto procent. Trudno było oczekiwać, podkreślał Schuhmann, by głodujący robotnicy stali się „podporą germanizacji”, lecz raczej, że zaczną „paktować z Polakami”. Polskie organizacje zawodowe mogły im mianowicie zapewnić lepszą ochronę i wsparcie, nawet jeśli ceną byłoby wychowanie dzieci w duchu polskości i katolicyzmu²²².

²¹⁹ APP, KEP sygn. 7159, b.p.: Specialbericht, 26 czerwca 1910 roku.

²²⁰ L. Maas, *Das ostmärkische*, s. 27.

²²¹ APP, KEP sygn. 7150, b.p.: P. Schatz an das Kgl. Konsistorium, Zabikowo, 3 maja 1909 roku.

²²² Tamże, b.p.: Ausschnitt aus der „Posener Zeitung” Nr. 494 vom Freitag, den 11. November 1910; *Protest kolonistów*, „Postęp”, nr 259 z 11 listopada 1910 roku.

Zebranie odbiło się szerokim echem nie tylko w lokalnej, poznańskiej prasie. Dziennikarskim relacjom postanowił przeciwstawić się osobiście pastor Schatz, którego szczególnie oburzyły słowa o możliwości katolickiego wychowywania dzieci kolonistów. Pod auspicjami lokalnego koła protestanckiej organizacji robotniczej Evangelischer Volksverein zwołano 21 listopada 1910 roku zebranie wszystkich osadników w Żabikowie. Odbiło się ono już w niemieckiej gospodzie, a wzięło w nim udział około dwustu pięćdziesięciu osób, w tym uczestnicy poprzedniego zebrania w Starym Żabikowie. Zebranie poprowadził pastor Schatz, który odczytał rezolucję, odrzucającą wszelkie oskarżenia wyrażone podczas poprzedniego zebrania. Podkreślono w niej: niewielki procent usterek stwierdzonych w domach osadników, brak bezrobocia w Żabikowie, a przede wszystkim patriotyczną postawę kolonistów, zdecydowanie odrzucającą możliwość „paktowania z Polakami”. Rezolucję przyjęto jednogłośnie, a dopuszczony do głosu Schuhmann miał rzekomo ograniczyć się do miotania przekleństw i obelg. Tak przynajmniej relacjonował wydarzenia tego dnia „Posener Tageblatt”, nacjonalistyczny dziennik o bardziej radykalnym obliczu niż „Posener Zeitung”. Autor relacji w „Posener Tageblatt” twierdził także, iż pierwsze zebranie 6 listopada 1910 roku faktycznie nie było zebraniem kolonistów, gdyż wzięło w nim udział tylko trzech aktualnych i dwóch byłych osadników z Żabikowa. By zupełnie zdezasynuować piątkę buntowników, podkreślono, że wystąpili oni podczas zebrania Zjednoczenia Zawodowego Polskiego²²³.

Faktyczny przebieg zebrania mógł być jednak nieco odmienny, gdyż Schuhmann i inni koloniści zdecydowanie odrzucali komentarze „Posener Tageblatt”²²⁴. Złożoność sytuacji dostrzegał również autor relacji, zamieszczonej we wrocławskim dzienniku „Schlesische Nachrichten”. Przedstawiając na jego łamach przebieg zebrania protestacyjnego prowadzonego przez pastora Schatza, podkreślono, iż rezolucję przyjęto przy znacznym sprzeciwie. Miało to wskazywać na brak konsolidacji żabikowskich osadników, co opatrzone znamienym komentarzem. Sytuację w Żabikowie uznano mianowicie za dowód na nieprzydatność robotniczych osiedli w kolonizacji Niemiec-kiego Wschodu, w której dużo lepiej sprawdzali się osadnicy chłopscy²²⁵.

Napiętą sytuację udało się ostatecznie załagodzić, a Schuhmann został usunięty z rady parafialnej; wniosek w tej sprawie podpisało sto trzydzieści osób. Publiczne wystąpienie pastora Schatza spotkało się jednak z ostrą reakcją jego zwierzchników. Urzędnicy Konsystorza Królewskiego udzielili mu reprimendy, wskazując na niebezpieczeństwo, jakim dla Kościoła był udział duchownego w publicznym zebraniu, które poświęcone było problemom gospodarczym, a nie dotyczyło bezpośrednio spraw kościelnych. Dodali także, iż sam Schatz przyznał, że pretensje osadników były częściowo uzasadnione, zatem interwencja pastora mogła być uznana za poparcie jednej ze stron sporu²²⁶.

Zdecydowana reakcja bezpośredniego przełożonego była konieczna, gdyż pastor Schatz już wcześniej wykazywał się brakiem przezorności i nieumiejętnością łagodze-

²²³ Tamże, b.p.: Auszug aus dem Posener Tageblatt vom Dienstag, den 22. November 1910, Nr. 545.

²²⁴ *Echa zebrania kolonistów w Żabikowie*, „Postęp”, nr 272 z 27 listopada 1910 roku. Autor artykułu powołuje się na wypowiedź Friedricha Ladewiga, który utrzymywał, iż w zebraniu 6 listopada 1910 roku uczestniczyło nie trzech, lecz trzydziestu kolonistów.

²²⁵ APP, KEP sygn. 7150, b.p.: Auszug aus der Schlesischen Zeitung vom Freitag, den 25. November 1910, Nr. 826.

²²⁶ Tamże, b.p.: Kgl. Konsistorium an P. Schatz, Posen, styczeń 1911 (Konzeptfassung).

nia konfliktów. Z negatywną reakcją superintendenta Staemmlera spotkał się zwłaszcza spór Schatza z członkiem rady parafialnej Ernstem Wilmem, dyrektorem zakładu Sinnera w Luboniu. Wpływowy dyrektor i kilkanaście lat młodszy duchowny mieli najwyraźniej odmienne wizje funkcjonowania wspólnoty parafialnej, a ich konflikt zaostriżył się, kiedy po utworzeniu parafii w 1908 roku Wilm oficjalnie zaprotestował przeciwko mianowaniu Schatza na proboszcza i zażądał rozpisania wyborów. Nawet jeśli protest ten spowodowany był brakiem zgody na ograniczanie samodzielności parafii przez władze kościelne, to jednak jego ostrze wymierzone było w pastora Schatza. Duchowny otrzymał nominację bez wyborów, za to jego konflikt z Wilmem uległ dalszemu pogłębieniu. W 1909 roku, kiedy ustalano listę osób mających otrzymać ordery z racji zasług przy budowie kościoła ewangelickiego w Żabikowie, w Luboniu i okolicach zaczęły krążyć pogłoski o fałszowaniu świadectw, jakiego miał się dopuścić Wilm podczas starań o pracę w urzędach miejskich w Legnicy, Niemczy i Słupsku w 1890 i 1893 roku. Źródłem tych pogłosek był jeden z pracowników fabryki Sinnera w Luboniu, ale niemal jednocześnie pojawiły się plotki o molestowaniu pracownika tego zakładu przez dyrektora. Niestety, osobą rozpowszechniającą wieści o nieobyčajnym zachowaniu Wilma okazał się sam pastor Schatz, który – jak twierdził superintendent Staemmler – był rozgoryczony nieoficjalną wiadomością, iż nie otrzyma orderu Czerwonego Orła²²⁷.

Landrat von Tilly i superintendent Staemmler bardzo szczegółowo zbadali zarzuty wobec Wilma i uznali, że oskarżenia o nieobyčajne zachowania są całkowicie bezpodstawne. Pogłoski o fałszowaniu świadectw okazały się natomiast prawdziwe, ale landrat uznał, że czyny sprzed dwudziestu lat powinny ulec zatarciu, zwłaszcza wobec wielkich zasług Wilma w Luboniu. To dzięki niemu w obu lubońskich fabrykach Sinnera i Koehlmanna, zatrudniających początkowo wyłącznie Polaków, zaczęli pracować także Niemcy, stanowiący „niemiecko-ewangelicki klin” w tych zakładach. Wilm był również aktywnym działaczem społecznym, kierował kołem Związku Wojskowego (Kriegerverein) w Luboniu i Lasku (liczącym około stu członków), zasiadał w radzie szkolnej Lubonia, w komisji Związku Przedsiębiorców Wschodnioniemieckich, był poza tym delegatem ewangelickiego synodu prowincjonalnego w Poznaniu. Działając w licznych instytucjach i organizacjach, zaskarbił sobie uznanie wielu osób, nie tylko zresztą Niemców, gdyż pozytywną opinię wystawił mu również sołtys Lubonia Andrzej Remlein, katolik pochodzący ze spolonizowanej rodziny bamberskiej²²⁸. Poparcie landrata von Tillyego przesądziło o przyznaniu orderu Wilmowi, a eskalacji konfliktu zapobiegło nadanie odznaczenia także proboszczowi Schatzowi. Kres otwartej wrogości przyniosło pojednanie, do którego doszło dzięki mediacji superintendenta Staemmlera. W jego obecności obaj panowie podali sobie ręce, ale – jak przyznawał Staemmler – ich wzajemna niechęć nadal była widoczna. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wiosną 1910 roku zakończył się kontrakt Wilma w fabryce Sinnera, dzięki czemu dyrektor przeprowadził się do Poznania i przestał zasiadać w radzie parafialnej²²⁹.

²²⁷ Tamże sygn. 7160, b.p.: Sup. Staemmler an das Kgl. Konsistorium, Posen, 10 listopada 1909 roku.

²²⁸ Tamże, b.p.: Der Kgl. Landrat des Kreises Posen-West an das Kgl. Konsistorium, Posen, 24 października 1909 roku.

²²⁹ Tamże sygn. 7159, b.p.: Specialbericht, 1910.

Niezręczne zachowania pastora Schatza były tolerowane przez kościelnych zwierzchników, gdyż duchowny był niezwykle pracowitym i energicznym proboszczem, a przede wszystkim znakomitym kaznodzieją. Wysoko oceniano również jego umiejętności katechizowania młodzieży, tak podczas nauczania przedkonfirmacyjnego, jak i prowadzenia parafialnych kół związków młodzieży męskiej i żeńskiej. Budowa kościoła i domu parafialnego wymagała sporego wysiłku, któremu Schatz sprostał mimo osobistych tragedii, jakie dotknęły go właśnie w tym pełnym napięcia okresie. W ciągu jednego roku zmarł jego ojciec, szwagierka popełniła samobójstwo, brat zbankrutował, a sam pastor stracił wszystkie oszczędności. Poświęcenie kościoła nie oznaczało też bynajmniej zmniejszenia obowiązków, gdyż nabożeństwa w szkole w Luboniu zostały wprowadzić zawieszone, ale zamiast nich Schatz co miesiąc odprawiał nabożeństwa w szkole w Junikowie, otwartej w 1909 roku. Nowy kościół spowodował też zmianę nastawienia ewangelików w Głuchowie, należących do parafii w Zakrzewie niemającej stałego duszpasterza. Dzieci z Głuchowa musiały uczęszczać na nauczanie przedkonfirmacyjne do kościoła św. Krzyża na Grobli, wobec czego ich rodzice sami poprosili o możliwość posyłania potomstwa do pastora Schatza w Żabikowie, który pozytywnie przyjął tę prośbę²³⁰.

Wysiłek, jaki żabikowski proboszcz wkładał w prowadzenie spraw parafii, potęgowany był trudnością w pozyskaniu współpracowników. Schatz był kawalerem i już choćby z tego powodu nie mógł liczyć na wsparcie żony, która zazwyczaj odgrywa istotną rolę w domu ewangelickiego duchownego. Sporym problemem okazały się kontakty z wykształconymi i bardziej majątynymi parafianami, którzy nie garnęli się do pracy w parafii. Konflikt duchownego z dyrektorem Wilmem z pewnością nie stanowił zachęty w tym względzie; jego efektem była choćby konieczność prowadzenia kasy parafialnej przez proboszcza, co zazwyczaj powierzano członkom kolegium kościelnego. Żabikowska rada parafialna była jednak niewielka, składała się tylko z czterech osób, a dodatkowego przedstawicielstwa nie powołano. Już w 1909 roku nakłoniono do rezygnacji z zasiadania w radzie murarza Heinricha Oehlkego, który miał kłopoty z czytaniem i pisanem i z tego powodu słabo radził sobie z analizą dokumentów związanych z budową kościoła²³¹. Po odejściu dyrektora Wilma w 1910 roku w radzie zasiadali: kupiec Max Kroetke, kowal Friedrich Pfarr z Lasku, lakiernik August Zahn i murarz Hermann Schuhmann. Latem 1910 roku wszyscy określani byli jako spokojni i oddani Kościołowi, choć Schuhmann już wtedy traktowany był z rezerwą jako osobnik nieszczerzy i podburzający niezadowolonych osadników do otwartych protestów²³².

Znaczącego wsparcia dla pastora nie stanowili – poza pojedynczymi wyjątkami – ewangeliccy nauczyciele miejscowych szkół. Przyczyną była nie tyle niechęć pedagogów wobec duchownego pełniącego nadzór zarówno nad nauczaniem religii, jak i nad funkcjonowaniem ewangelickich szkół w ogóle, lecz raczej brak profesjonalizmu nauczycieli. W 1910 roku w żabikowskiej parafii działały trzy ewangelickie szkoły – w Żabikowie, Lasku i Junikowie – oraz symultanna w Luboniu. Jak oceniał superintendent Staemmler, religijności pedagogów nie zawsze towarzyszył profesjonalizm

²³⁰ Tamże sygn. 7154, b.p.: P. Schatz an das Kgl. Konsistorium, Zabikowo, 3 marca 1910 roku.

²³¹ Tamże sygn. 7160, b.p.: Der Kgl. Landrat des Kreises Posen-West an das Kgl. Konsistorium, Posen, 20 sierpnia 1909 roku.

²³² Tamże sygn. 7159, b.p.: Spezialbericht, 1910.

wykonywanej pracy. Nauczyciel Ernst Nordt z Żabikowa był wprawdzie dobrym pedagogiem, ale kiepsko sprawdzał się jako kantor i organista w kościele. Jak zgryźliwie podkreślał Staemmler, Nordt prowadził się nienagannie, ale był mało zainteresowany sprawami kościelnymi i powinien zapisać się na kurs gry na organach. Lepszą ocenę uzyskał młody i muzycznie uzdolniony nauczyciel Hans Jenztzsch, który prowadził chór parafialny, a jednocześnie zasłużył na miano znakomitego katechety. Nauczyciel Georg Weimann w Luboniu określony został jako dwudziestosiedmioletni, energiczny, oddany Kościołowi człowiek, ale słabo uzdolniony pedagogicznie. Katastrofalnie przedstawiał się natomiast stan wiedzy i umiejętności uczniów w Łasku. Staemmler nazwał szkołę w tej wsi najgorszą w całym okręgu kościelnym Poznań I, a jedną z zasadniczych przyczyn miał być fatalny nauczyciel. Ów nauczyciel, Rudolf Paulisch, 1 lipca 1910 roku odesłany został na wczesną emeryturę (miał dopiero pięćdziesiąt sześć lat), co motywowano niezdolnością do wykonywania zawodu i nieobyczajnym zachowaniem²³³. W kolejnych latach nie zaszła znacząca poprawa, gdyż w 1916 roku lekcje religii prowadzone przez nauczyciela Nordta w Żabikowie ocenione zostały przez Staemmlera jako metodycznie poprawne, ale chłodne, a w niektórych klasach wręcz nudne. Podobna ocena spotkała nauczyciela Richarda Rösslera w Junikowie, którego lekcje miały być „drewniane i nudne” (*hölzern und langweilig*), choć sam pedagog był religijnie usposobiony i oddany Kościołowi²³⁴.

Brak zdolnych i energicznych współpracowników sprawiał, że sam proboszcz nie oszczędzał się. Długo nie zakładał rodziny i rzadko jadał ciepłe posiłki, co budziło spore obawy superintendenta Staemmlera, spodziewającego się konsekwencji zdrowotnych dla jednego z najzdolniejszych kaznodziei w jego okręgu kościelnym. Nie były to bezpodstawne obawy, gdyż Schatz istotnie nabawił się poważnej miażdżycy, która przyczyniła się do jego przedwczesnej śmierci w 1934 roku, w wieku pięćdziesięciu siedmiu lat. Nieustanne wysiłki pastora Schatza nie przynosiły jednak pozytywnych efektów. Frekwencja podczas nabożeństw była kiepska, odsetek osób przystępujących do komunii wynosił zaledwie trzydzieści siedem procent, za to częściej niż w innych parafiach – tak przynajmniej utrzymywał superintendent Staemmler – notowano przypadki pijaństwa, kradzieży i kłótni rodzinnych²³⁵. W okresie pierwszej wojny światowej negatywne zjawiska – o czym będzie jeszcze mowa – nasiliły się, a nowym problemem stała się małżeńska niewierność i wzrost źle pojętej samodzielności młodzieży²³⁶.

Podobnie jak w Morasku, ewangelicka parafia w Żabikowie znajdowała się do końca pruskich rządów w stanie organizacji i kształtowania się wspólnoty. Negatywne zjawiska związane z doborem osadników dostrzegali nie tylko duchowni, ale także urzędnicy i autorzy pierwszych opracowań o żabikowskiej kolonii, jak choćby Ludolf Maass. Ten berliński ekonomista przyznał, że osiedlenie dwustu rodzin okazało się nieefektywne, a w przyszłości należy ograniczyć się do budowy osiedli dla pięćdziesięciu, najwyżej sześćdziesięciu rodzin, tak by ułatwić integrację kolonistów z zasiedziałą ludnością. Sama idea robotniczych osad miała być jednak słuszna, gdyż posiadanie domu i ziemi korzystnie wpływało na przywiązanie osadników do miejsca nowego

²³³ Tamże.

²³⁴ Tamże, b.p.: Kirchen- und Schulvisitation in der Parochie Zabikowo 1916.

²³⁵ Tamże, b.p.: Specialbericht, 1910.

²³⁶ Tamże, b.p.: Kirchen- und Schulvisitation in der Parochie Zabikowo 1916.

zamieszkania. Przy okazji Maass wskazywał też na efekty społeczne, zwłaszcza brak konieczności podejmowania dodatkowej pracy przez kobiety uprawiające ogród. Nie bez znaczenia miało być również traktowanie dzieci nie jako obciążenia finansowego – co było typowe dla wielkich miast – lecz cennej siły roboczej, wspomagającej matkę w uprawie przydomowego ogrodu i w hodowli zwierząt. Największe znaczenie przypisywał jednak Maass żabikowskiej kolonii w wymiarze narodowym, widząc w niej „twierdzę niemieckości” wspierającą niemiecki przemysł w Marchii Wschodniej²³⁷. Pozostaje jednak otwartą kwestią, czy borykająca się z wieloma problemami natury społecznej i gospodarczej kolonia, zamieszkała w dużym stopniu przez „niepełnowartościowe elementy”, była w stanie odegrać swą oczekiwaną, narodową rolę. Sens polityki germanizacyjnej bowiem polegał nie tylko na liczebnym powiększaniu ludności niemieckiej, ale także na przekonywaniu Polaków, iż dzięki pruskiemu panowaniu zyskują wszyscy mieszkańcy Wielkopolski, korzystający z osiągnięć niemieckiej kultury i gospodarki.

2.9. Parafia w Starołęce i Krzesinach

Starołęka i Krzesiny to dwie miejscowości w podpoznańskim powiecie Poznań-Wschód (obecnie w granicach Poznania), które znalazły się w 1912 roku w jednej parafii ewangelickiej. Niemieckie osiedla w każdej z nich zbudowane zostały przez dwie instytucje: robotnicza kolonia w Starołęce była dziełem spółki budownictwa społecznego, natomiast rolnicza osada w Krzesinach wzniesiona została staraniem Królewskiej Komisji Osadniczej.

W 1900 roku Komisja Kolonizacyjna zakupiła od Antoniego Raczyńskiego majątek ziemski w Krzesinach, a w 1905 roku pobliskie Pokrzywno należące do Kamila Hellmanna. Oba majątki poddano parcelacji i od roku 1903 zaczęto sprowadzać do nich niemieckich rolników, w większości z Westfalii. Odmienny charakter przybrało niemieckie osadnictwo w Starołęce (Luisenhain), gdzie powstawały nowe zakłady przemysłowe. Postanowiono tu zbudować osiedle robotników, podobnie jak w pobliskim Żabikowie. W tym celu utworzono w 1905 roku spółkę budownictwa społecznego (Gemeinnütziger Bauverein Luisenhain G.m.b.H. in Posen), której pierwszym udziałowcem była wprawdzie Komisja Kolonizacyjna, ale jej wkład (jeden tysiąc marek) bynajmniej nie zapewniał sprawnego funkcjonowania przedsięwzięcia. Finansowanie spółki było raczej zasługą kilkunastu pozostałych udziałowców, wśród nich: kupców, hurtowników, właścicieli fabryk, cegielni i warsztatów rzemieślniczych, którzy mieli zatrudniać sprowadzanych robotników, oferując jednocześnie „tanie i zdrowe warunki mieszkaniowe” na terenie Starołęki i okolic – i w ten sposób stworzyć silną niemiecką gminę „przed bramami Poznania”²³⁸. Plany spółki przewidywały zbudowanie około stu mieszkań składających się z dwóch izb i kuchni, położonych w domach bliźniaczych. Każdy dom posiadał pomieszczenia do hodowli zwierząt (kozy, świny, kury) oraz niewielki ogród, którego pielęgnacją miały zajmować się kobiety i dzieci, tak by mężczyźni mogli poświęcić się pracy zawodowej. Do roku 1909 sprzedano kilkadzie-

²³⁷ L. Maass, *Das ostmärkische*, s. 26-31.

²³⁸ APP, KEP sygn. 5089, b.p.: *Satzungen des gemeinnützigen Bauvereins Luisenhain G.m.b.H. in Posen*, 1906.

siąt mieszkań, dzięki czemu – jak podkreślił zarząd spółki – liczba Niemców mieszkających w Starołęce wzrosła ze stu osiemdziesięciu do około czterystu pięćdziesięciu osób²³⁹.

Osadnicy byli w zdecydowanej większości ewangelikami (luteranami), co bardzo szybko skłoniło Kościół Ewangelicko-Unijny do objęcia ich opieką duszpasterską. Starołęka, znajdująca się w tym okresie poza granicami miasta, należała wraz z okolicznymi osadami Krzesiny i Pokrzywno do ewangelickiej parafii św. Krzyża w Poznaniu. Kościół parafialny znajdował się przy ulicy Grobla, co praktycznie wykluczało regularne, cotygodniowe uczestnictwo w nabożeństwach mieszkańców odległych przedmieść. Doraźnym rozwiązaniem były nabożeństwa organizowane co kilka tygodni w salach szkolnych. Pierwsze odprawił w styczniu 1906 roku w Krzesinach pastor Karl Greulich, kolejne odbywały się średnio co osiem tygodni. Nie była to duża i wystarczająca liczba, gdyż w ciągu najbliższego roku w Krzesinach odbyło się łącznie sześć nabożeństw, a w Starołęce zaledwie dwa. Jedną z przyczyn była choroba i śmierć superintendenta Karla Zehna (zm. 31 sierpnia 1906 roku), który pełnił obowiązki pierwszego proboszcza parafii św. Krzyża. Pozostali dwaj pastory nie byli w stanie częściej wizytować całego obszaru swej parafii i na początku 1907 roku, mimo decyzji o zwiększeniu liczby nabożeństw w Starołęce i Krzesinach do dwunastu rocznie, w ogóle przestali odwiedzać oba podmiejskie osiedla²⁴⁰.

Rosnąca liczba ewangelików nie pozwoliła jednak na pozostawienie ich bez opieki duszpasterskiej. Osadnicy byli bardzo niejednorodną społecznością, złożoną nie tylko z Niemców pochodzących z zachodnich prowincji Prus i innych krajów Rzeszy – sporą grupę, w Starołęce prawdopodobnie około połowy, stanowili Niemcy z Rosji (w tym z terenu Królestwa Kongresowego), którzy budzili zdumienie i wręcz niechęć swymi obyczajami, a zwłaszcza słabą znajomością języka niemieckiego (wielu chętniej i lepiej posługiwało się językiem polskim). Utworzenie silnej parafii ewangelickiej było zatem uznawane za podstawę dla ukształtowania się jednorodnej, niemieckiej wspólnoty lokalnej, nieulegającej wpływow polskiego i katolickiego otoczenia, ale też odpornej na niemoralne pokusy, których dostarczało sąsiedztwo dużego miasta. Już w marcu 1907 roku zatem poznańskie władze kościelne poleciły pastrowi Theobaldowi Schatzowi z Żabikowa regularne wizyty w Krzesinach i Starołęce, a prezes Prowincji Poznańskiej przyznał mu specjalne wsparcie finansowe (sto pięćdziesiąt marek), które miało pokryć koszty opieki duszpasterskiej nad reemigrantami z Rosji²⁴¹. Jednocześnie w Konsystorz Królewskim w Poznaniu opracowano pierwszy plan utworzenia samodzielnej parafii. Wprawdzie liczbę ewangelików w Krzesinach szacowano wówczas na dwieście trzydzieści pięć osób, w Starołęce na dwieście dwadzieścia, a w Pokrzywnie zaledwie dwanaście, to jednak biorąc pod uwagę planowane oddanie do użytku kolejnych pięćdziesięciu mieszkań robotniczych w Starołęce oraz parcelację majątku w Pokrzywnie,

²³⁹ Tamże, b.p.: Geschäftsbericht des gemeinnützigen Bauvereins Luisenhain, G.m.b.H. in Posen, 20 maja 1909 roku.

²⁴⁰ Tamże, b.p.: Gemeindekirchenrat der Kreuzkirche an das Kgl. Konsistorium, Posen, 6 lutego 1907 roku.

²⁴¹ Pastor Schatz zapewne nieprzypadkowo został wyznaczony do tego zadania – parafie w Żabikowie i Starołęce, choć położone blisko, oddzielone były Wartą, ale miały podobną strukturę, na którą składały się osiedla robotnicze i osady wiejskie.

spodziewano się szybkiego wzrostu liczby ewangelickich mieszkańców na tym obszarze (wraz z okolicami) do około tysiąca dwustu-tysiąca trzystu osób²⁴².

Plan tworzenia parafii zaczęto realizować już w grudniu 1907 roku, kiedy do Starołęki sprowadzono stałego duchownego ewangelickiego, który miał przejąć wszystkie obowiązki duszpasterskie, ale nie otrzymał jeszcze nominacji na proboszcza, pozostając jako wikariusz (*Hilfsprediger*) zależny od pastorów poznańskiej parafii św. Krzyża. Obszar jego działania był bardzo szeroki, gdyż oprócz Starołęki, Krzesin i Pokrzywna obejmował także: Minikowo, Marlewo, Czapury, Babki, Wiórek, Daszewice, Piotrowo, Koninko, Sypniewo, Głuszynę, Świątniczki, Garaszewo, Franowo oraz Gądkę (ostatnia miejscowość należała do parafii ewangelickiej w Bninie)²⁴³. Pierwszym duszpasterzem powstającej parafii został Johannes Heberlein, dotychczas zatrudniony w ewangelickim zakładzie opiekuńczym pod Szczecinem, a uroczystość wprowadzenia na urząd odbyła się podczas nabożeństwa w szkole w Starołęce 15 grudnia 1907 roku. Wprowadzenia dokonał nowy poznański superintendent Johannes Staemmler, asystowali zaś pastory Theobald Schatz (Żabikowo) i Willy Stark (Poznań). Po nabożeństwie radca poznańskiego konsystorza doktor Friedrich Wilhelm Gebser przekazał dary od Związku Gustawa Adolfa: świecznik ołtarzowy, krucyfiks i Biblię²⁴⁴.

Równoległe z działaniami władz kościelnych podjęta została nowa, istotna inicjatywa spółki budownictwa społecznego. Powszechna krytyka obyczajów i zachowań reemigrantów z Rosji sprawiła, że postanowiono wychować tych, którzy rokowali największe nadzieje na asymilację, czyli dzieci. W tym celu już w czerwcu 1907 roku utworzono przedszkole (*Kinderhort Luisenhain*), które miało funkcjonować według zasad wypracowanych przez Friedricha Fröbela. Wstępną organizację tej instytucji powierzono kierownicze miejskiego przedszkola w Bydgoszczy Annie Stephan, która po sześciu tygodniach przekazała kierowanie przedszkolem Margarete Sonnenberg. Nowa placówka nie była organizacją wyznaniową, poddana została nadzorowi siedmioosobowego zarządu, któremu przewodniczył radca poznańskiej rejencji Paul Haegermann, będący jednocześnie udziałowcem spółki budownictwa społecznego. Zdecydowana większość dzieci pochodziła jednak z rodzin ewangelickich; w przedszkolu miały one zostać przygotowane do edukacji szkolnej „pod względem religijnym i patriotycznym”. Nic też dziwnego, że istotną rolę w funkcjonowaniu tej placówki odgrywał pastor Heberlein, który został sekretarzem zarządu przedszkola, a oprócz regularnej opieki nad dziećmi poniżej szóstego roku życia organizowano również popołudniowe, dodatkowe zajęcia dla dzieci w wieku szkolnym. Uroczystości obchodzono urodziny cesarzowej Augusty (22 października), ale szczególne znaczenie miały obchody świąt Bożego Narodzenia, w których oprócz pastora Heberleina uczestniczyli także rodzice dzieci. Jak podkreślano w sprawozdaniu zarządu przedszkola, już podczas pierwszej tego rodzaju uroczystości w grudniu 1907 roku choinka, prezenty, kolędy i wiersze okazały się zwłaszcza dla Niemców z Rosji czymś nieznanym, wywierającym „zadowolenie i głębokie wrażenie”²⁴⁵.

²⁴² APP, KEP sygn. 5089, b.p.: Kgl. Konsistorium an den Gemeindegemeinderat der Kreuzkirche, Posen, 14 marca 1907 roku.

²⁴³ Tamże, b.p.: General-Dimissoriale, Posen, 14 grudnia 1907 roku.

²⁴⁴ Tamże, b.p.: Verhandelt Luisenhain (protokół uroczystości), 15 grudnia 1907 roku.

²⁴⁵ Tamże, b.p.: Kinderhort Luisenhain. Erster Bericht für das letzte Halbjahr 1907, Posen 1908.

Aktywne uczestnictwo w życiu parafii pozostawało jednak ograniczone do dość wąskiego kręgu osadników. W 1907 roku przedszkole rozpoczynało działalność mając pod opieką dwadzieścioro jeden dzieci, które nie ukończyły jeszcze sześciu lat, oraz piętnascioro uczęszczających już do szkoły. W następnym roku ogólna liczba podopiecznych wynosiła trzydzieścioro, w tym dwoje katolików, a zarząd przedszkola nie krył swego rozczarowania, wyrażając w sprawozdaniu w 1909 roku nadzieję, że w przyszłości także dzieci z pozostałych rodzin mieszkających na terenie parafii zaczną odwiedzać tę placówkę²⁴⁶. Sytuację dodatkowo pogorszyła rezygnacja pastora Heberleina, który już w 1909 roku opuścił swych parafian, poszukując innego stanowiska. Jego następca pastor Erich Meyer (ur. 1879 w Dolsku) po kilku miesiącach pracy, w lutym 1910 roku, przedstawił dość pesymistyczny obraz parafii. Zgodnie z oficjalnym wykazem, Starołękę zamieszkiwało wówczas sto osiem ewangelickich rodzin, liczących razem pięćset dziesięć osób, ale w niedzielnych nabożeństwach regularnie uczestniczyło około sześćdziesięciu osób, a jedynie w dni najważniejszych świąt pojawiało się około stu pięćdziesięciu. Wokół pastora gromadzi się jedynie „mała gromadka” wierzących, twierdził Meyer i wskazywał, że jedną z przyczyn takiej sytuacji jest brak kościoła. W sali szkolnej, gdzie odbywały się nabożeństwa, było bardzo ciasno, ławki były niewygodne, a małe pomieszczenie sprawiało, że oddychanie zużytym powietrzem stawało się nieznośne. Wielu parafian nie zgadzało się także na organizację ceremonii chrztów i ślubów w sali szkolnej, udając się w tym celu do kościoła parafialnego św. Krzyża w Poznaniu. Jak jednak wskazywał pastor Meyer, wkrótce czekać go miała uroczystość konfirmacji dwudziestu siedmiu młodych parafian, którzy wraz z rodzinami nie byli nawet w stanie zmieścić się w szkolnej sali. Wynajęcie większego pomieszczenia restauracji w Starołęce byłoby niegodne z powodu odbywających się tam zabaw tanecznych, jedynym rozwiązaniem wydawała się zatem organizacja uroczystości w powszedni dzień w kościele św. Krzyża. To jednak mogło zniechęcić do duchownego i parafii wielu ewangelików pochodzących z wiejskich okolic i przyzwyczajonych do tradycyjnych form kultu, sprawowanych w dni wolne od pracy – podkreślał pastor Meyer i prosił swych przełożonych o podjęcie starań prowadzących do budowy świątyni w Starołęce²⁴⁷.

W rzeczywistości plany budowy kościoła w Starołęce powstały już w 1907 roku, kiedy podejmowano decyzję o organizacji parafii. Rozważano wówczas dwa warianty lokalizacji świątyni. Pierwszy to parcela położona między szosą (*Ringchaussee*), torami kolei i granicą kolonii robotniczej, licząca około 0,44 hektara. Działka ta należała do bankiera Louisa Kuttnera, który zamierzał przekazać władzom kościelnym swój plac bezpłatnie – ale nie bezinteresownie, gdyż liczył na wzrost cen okolicznych gruntów, będących w jego posiadaniu. Wątpliwości budziło jednak bliskie sąsiedztwo fabryki nawozów sztucznych, z której wydobywały się nieprzyjemne wyziewy. Drugi, korzystniejszy wariant lokalizacji kościoła, to wzgórze położone po wschodniej stronie kolonii, niedaleko fortu, należące do spółki budownictwa społecznego. Jak wskazywał już w lipcu 1907 roku superintendent Staemmler, budowa kościoła na wzniesieniu, z którego roztacza się wspaniały widok na cały Poznań, sprawiłaby, że ewangelicka

²⁴⁶ Tamże, b.p.: Kinderhort Luisenhain. Jahresbericht für die Zeit vom 1. Januar 1908 bis 1. April 1909, Posen 1909.

²⁴⁷ Tamże sygn. 5097, b.p.: Hilfsprediger Meyer, Luisenhain, 1 lutego 1910 roku.

świątynia byłaby dobrze widoczna z każdego zakątka Starołęki, a także z Krzesin. W ten sposób zniwelowano by przewagę świątyń katolickich, które dzięki swej lokalizacji stanowią dominanty krajobrazowe, a jednocześnie, poprzez optyczne przybliżenie planowanego kościoła do Krzesin, liczone na przełamanie oporu ewangelickich osadników tej miejscowości, z niechęcią przyjmujących perspektywę wcielenia do parafii w Starołęce²⁴⁸.

Budowa kościoła nie została jednak zrealizowana, gdyż utworzenie osady robotniczej w Starołęce okazało się przedsięwzięciem, które nie przyniosło spodziewanych zysków i udziałowcy spółki budownictwa społecznego nie wykazywali ochoty do podejmowania kolejnych zobowiązań finansowych. Niski udział Komisji Kolonizacyjnej w spółce sprawił, że także ta instytucja, hojnie wspierająca wznoszenie świątyń ewangelickich w wiejskich osadach kolonistów, w tym przypadku nie udzieliła pomocy. W 1910 roku udało się tylko dobudować do budynku przedszkola w Starołęce pomieszczenie, w którym umieszczono stałą kaplicę (*Bethaus*), służącą również jako salka katechetyczna do pozaszkolnego nauczania religii w formie tak zwanych nabożeństw dziecięcych (*Kindergottesdienst*) i przygotowania do konfirmacji²⁴⁹.

Dopiero w 1911 roku, dzięki naciskowi Konsystorza Królewskiego w Poznaniu, prezes Komisji Kolonizacyjnej zgodził się na sfinansowanie budowy kaplicy w Krzesinach, czyli w osadzie utworzonej dzięki staraniom tej instytucji²⁵⁰. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w tym samym roku zorganizowano w Poznaniu Wystawę Wschodnioniemiecką, prezentującą cywilizacyjny dorobek pruskiego panowania we wschodnich prowincjach Prus. Wśród eksponatów znalazła się kompletna osada wiejska wraz z niewielkim, drewnianym kościółkiem, który po zakończeniu imprezy odkupiła Komisja Kolonizacyjna i postanowiła przekazać go jednemu z podpoznańskich osiedli. Wybór padł na Krzesiny, gdzie 6 maja 1912 roku rozpoczęto montaż przetransportowanej świątyni. W tym samym czasie podjęto też decyzję o usamodzielnieniu starołękiej parafii – 1 października 1912 roku oficjalnie utworzono Ewangelicką Parafię Kościelną w Starołęce (*Evangelische Kirchengemeinde Luisenhain*), określając jej granice i wyznaczając Starołękę jako miejsce zamieszkania proboszcza²⁵¹. Miesiąc później, w dniu Święta Reformacji 31 października 1912 roku (495. rocznica wystąpienia Marcina Lutra w Wittenberdze) generalny superintendent Paul Blau dokonał uroczystego poświęcenia nowego kościoła w Krzesinach²⁵².

Projekt i konstrukcja świątyni wyraźnie nawiązywały do stylu kościołów norweskich. Ściany zbudowano wprawdzie z cegły, ale obłożono deskami zakonserwowanymi ksylamitem, co dało ciemnobrązowe zabarwienie. Nawiązaniem do norweskiego

²⁴⁸ Tamże, b.p.: Superintendent Staemmler an das Kgl. Konsistorium, Posen, 15 lipca 1907 roku.

²⁴⁹ Tamże sygn. 5091, b.p.: Hilfsprediger Meyer an das Kgl. Konsistorium, Luisenhain, 26 stycznia 1911 roku. Nie wszystkie nabożeństwa odbywały się w nowej kaplicy – jak można wnioskować z pisma pastora Meyera, więcej miejsca oferowała jednak nadal wykorzystywana sala szkolna.

²⁵⁰ Tamże sygn. 5089, b.p.: Der Präsident der Kgl. Ansiedlungs-Kommission an das Kgl. Konsistorium, Posen, 15 maja 1911 roku.

²⁵¹ Tamże, b.p.: Errichtungsurkunde, 1912. Nowa parafia obejmowała następujące wsie, osady i majątki: Mała Starołęka, Minikowo, Zegrze, Wielka Starołęka, Marlewo, Krzesiny, Czapury, Krzesinki, Garszewo, Wiórek, Sypniewo, Piotrowo, Głuszyna, Babki, Spławie, Franowo, Dębina, Koninko, Świątniczki. Trzy ostatnie z wymienionych położone były w powiecie Poznań-Zachód, pozostałe należały do powiatu Poznań-Wschód.

²⁵² Tamże sygn. 5098, b.p.: Dyplom poświęcenia kaplicy w Krzesinach, Kreising, 31 października 1912 roku.

stylu był także czterospadowy dach, schodzący w dół trzema uskokami od nawy, przez prezbiterium do zakrystii, oraz prostokątna wieża z hełmem²⁵³. Biorąc pod uwagę zamieszkiwanie ówczesnego cesarza Wilhelma II do kultury skandynawskiej traktowanej jako przejaw czystej, nieskażonej kultury germańskiej, można uznać decyzję o lokalizacji krzezińskiego kościółka za jeden z elementów polityki germanizacyjnej.

Udany architektonicznie i ideowo projekt nie mógł jednak przystąpić do realizacji nowej parafii. Wiejski kościółek pozbawiony domu parafialnego (*Pfarrhaus*) nie stał się centrum życia religijnego społeczności, która nadal była bardzo heterogeniczna. Miejscem zamieszkania proboszcza pozostała Starołęka i tam też w dalszym ciągu planowano budowę ewangelickiego kościoła parafialnego. W 1913 roku pruskie władze państwowe przyznały nawet dotację w wysokości pięćdziesięciu tysięcy marek, ale przed wybuchem pierwszej wojny światowej zabrakło już czasu na zakup odpowiedniej działki budowlanej, której znalezienie utrudniały: wzrost ceny gruntów, bliskość fortyfikacji, zakładów przemysłowych i kolei. Sytuacji nie poprawiła rezygnacja pastora Meyera ze stanowiska proboszcza i objęcie przez niego parafii w Jastrzębsku Starym w 1913 roku. Nowym proboszczem parafii w Starołęce został w 1914 roku pastor Johannes Schutzka (ur. 1869 w Berlinie), który jeszcze w 1916 roku wskazywał na pilną potrzebę budowy nowego kościoła w Starołęce. Jego argumentacja koncentrowała się na zagrożeniu, jakie stanowić miała ofensywa katolicyzmu – powołując się na rozmowę z księdzem Kazimierzem Rolewskim z Głuszyny, Schutzka informował swych przełożonych o inauguracji katolickich nabożeństw w sali miejscowej restauracji (mających odbywać się co dwa tygodnie) oraz o planach budowy kościoła katolickiego w Starołęce. Jak zatem podkreślał Schutzka, takie wzmocnienie konkurencyjnego wyznania musiało oznaczać dalsze osłabienie ewangelickiej społeczności, w której był już bardzo wysoki odsetek małżeństw mieszanych (około dziesięć procent ewangelickich podatników posiadało katolickich współmałżonków). Sytuację pogarszało powołanie ewangelickich nauczycieli do wojska, co sprawiło, że w szkole zatrudnieni byli już tylko nauczyciele katolicy (poza samym Schutzką nauczającym religii), a wielu ewangelickich parafian było indyferentnych religijnie lub wręcz wrogo nastawionych do swego duchownego²⁵⁴.

Pochodzący z Berlina duchowny najwidoczniej nie czuł się zbyt dobrze w podpoznańskiej parafii i w 1917 roku powrócił do stolicy Rzeszy. Jego następcą został na początku 1918 roku Adolf Henschel (ur. 1873 w Zdunach), który już w 1917 roku opuścił swą dotychczasową parafię w Żninie i objął funkcję pastora misji wewnętrznej w Poznaniu (*Provinzialverband für Innere Mission*), zajmującej się koordynacją kościelnych działań o charakterze opiekuńczym, charytatywnym, misyjnym i wydawniczym. Związane z tym stanowiskiem liczne obowiązki oraz trwająca wojna nie pozwalały Henschelowi w pełni zaangażować się na rzecz poprawy religijności w Starołęce, a większość miejscowych ewangelików, nie czując specjalnej więzi z podpoznańską parafią i jej duszpasterzem, masowo zaczęła wyjeżdżać do Rzeszy już w pierwszej połowie 1919 roku.

²⁵³ M. Marciniak, *Krzeziński kościółek w stylu norweskim. Historia, miejsce kultu, zabytek*, Poznań 2008, s. 53-55.

²⁵⁴ APP, KEP sygn. 5097, b.p.: Pfarrer Schutzka an das Kgl. Konsistorium, Luisenhain, 22 września 1916 roku. Przed objęciem parafii w Starołęce Schutzka (ordynowany w 1902 roku) był pastorem w Koźmińcu.

Olgiard Kiec – urodzony w Poznaniu, absolwent historii na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza (1988), od 2004 roku jest profesorem Uniwersytetu Zielonogórskiego. Autor wielu opracowań o dziejach protestantyzmu w Polsce i na pograniczu polsko-niemieckim, interesuje się również historią i teorią nacjonalizmu oraz pamięci zbiorowej, polityką historyczną, a także przeszłością regionów, przede wszystkim Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej.

Historia protestantyzmu w Poznaniu od XVI do XXI wieku jest podsumowaniem wieloletnich badań autora, prowadzonych w Polsce i w Niemczech. Książka oparta jest na źródłach archiwalnych, przynosi wiele nowych ustaleń faktograficznych, a jednocześnie stanowi oryginalne spojrzenie na dzieje protestantyzmu oraz innych religii w Europie Środkowej przez pryzmat doświadczeń mieszkańców jednego z największych i najważniejszych miast pogranicza polsko-niemieckiego.

 **FUNDACJA-IKP.PL/SKLEP**

ISBN 978-83-939707-1-1

Cena: 55 zł



9 788393 970711